www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LIPIEC 2008 NR 33

Nr 7(33) ROK IV ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Cena 2,50 zł (w tym 7 proc. VAT)

Zespół Pieśni i Tańca ORLĘTA z Londynu - Wielka Brytania

W NUMERZE:

5 DAJMY IM TROCHĘ POLSKI
Joanna B. Hałaj

7 HOJNY SPONSOR
Piotr Biernacki

9 DOBRY WYBÓR
Edward Słupek

9 ROZLICZNE KONTROWERSJE
Bogusław Kobisz

10 ETYKA DZIENNIKARSKA
Adam Podolski

11 PIERWSZY UNIWERSYTECKI
Kazimierz Obodyński

12 ŚPIEWAJĄCE DRZEWO POGRANICZA
Ryszard Zatorski

WSPÓLNA OBECNOŚĆ

13 OKNA NASZEJ DUSZY
Piotr Rędziniak

14 DRABINĄ DO NIEBA
Ryszard Zatorski

14 PASJA ŚPIEWANIA
Andrzej Szypuła

15 SEZON W MASCE
Ewa Piotrowska

16 WAKACJE Z MUZYKĄ
Michał Rut

17 JEST CO POKAZAĆ
Stanisław Rusznica

17 TRADYCJE I WSPÓŁCZESNOŚĆ
Rozmowa z Marią Błażków

18 FURA WIELKIEGO SPORTU
Bogusław Kotula

19 SIATKARSKI SZLAK
Wiesław Sipowicz

19 RESOVIA ODŻYŁA
Justyna Róg

19 NA KOLANACH
Wiesław Zieliński

20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek

21 CZEKANIE NA CUD
Jerzy Maślanka

21 FRASZKI
Adam Decowski

NASZ DOM RZESZÓW
DWUMIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA:
Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl naszdom@rsdruk.pl

MOJE REFLEKSJE

Jerzy Maślanka

VIVA POLONIA

Brzmią fanfary, są sztandary,
Grudzień, Sienko uśmiechnięci,
korowodem idą pary,
już FESTIWAL rozpoczęty.

Młoda wiara się skrzyknęła
z Francji, Łotwy czy Brazylii
i odżywa prawda stara:
ciągnie gdzie przodkowie byli.

Rynkiem można się pochwalić,
jest estrada i ogródki,
wszyscy będą tańcowali,
no a później… po „malutkim".

Zośka, Kasia i Walerka,
co osiadły przy Berlinie,
oj! zakręcą nam oberka,
jak w Słocinie na festynie.

Władek patrzy i wspomina:
tam, gdzie karczma i stodoła
funkcjonować już zaczyna
dom kultury oraz szkoła.

Zapytają, w jakim celu
Rzeszów, co dba o kulturę,
zafundował po hotelu
legendą obrosłą dziurę.

Prezydent odpowie skromnie:
zdradzę plany mych dokonań,
chociaż różnie mówią o mnie -
będzie CENTRUM tam POLONIA.

PS
Zaśpiewają zgodnym chórem,
chcąc uwieńczyć ojców dzieła,
sławiąc wolność i kulturę,
że JEST, BĘDZIE, NIE ZGINĘŁA!

SERCEM WITAMY W NASZYM MIEŚCIE

Być może nie każdy z Was rozumie mowę polską, język swych przodków, albo rodzin, z którymi się przyjaźnicie i poświęcacie czas, aby uczyć się polskich piosenek i tańców. Być może, że dopiero teraz poznacie i pokochacie polskie słowo. Ważne, że jesteście, że przyjechaliście do naszego Rzeszowa.

Z pionierów, którzy przed prawie czterdziestu laty przybyli tutaj na światowy festiwal artystyczny, do dziś wielu powraca, jak owa jaskółka symbolizująca prawdziwą więź z krajem przodków. Powracają ich dzieci i wnukowie.

Ta Polska jest w Was wszędzie, niezależnie, gdzie się znajdujecie na kuli ziemskiej. Odczytujemy ją w Waszym dorobku artystycznym i zapale poznawania polskiej kultury, języka oraz nieustannym przekładaniu owej polskości na przyjaźń środowisk, w których na co dzień żyjecie i pracujecie.

Witamy Was serdecznie w naszym mieście w czas Waszego święta artystycznego i gorąco zapraszamy do Rzeszowa nie tylko z tej okazji. Wasza obecność bowiem, Wasze zapamiętanie naszego miasta, wrażenia, które stąd wywieziecie będą na pewno najlepszą nicią wiążącą z ojczyzną przodków. Kultura – i jej bardzo czytelne dla wszystkich znaki – najpiękniej i najłatwiej zbliża ludzi niezależnie od miejsca zamieszkania.

Witamy Was – uczestników światowego festiwalu polonijnego – sercem witamy! Niechaj nasz Rzeszów będzie Wam na ten czas przyjaznym domem, do którego zechcecie wciąż powracać.

■ Jerzy MAŚLANKA,
redaktor naczelny i prezes – w imieniu zespołu redakcyjnego miesięcznika i członków stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

POLONIA Z MACIERZĄ

XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych – Rzeszów 20008

Ryszard Zatorski

W tym roku odbędzie się czternasty już Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Ta największa polonijna impreza kulturalna odbywa się co trzy lata w Rzeszowie począwszy od 1969 roku.

I już dawno wyrosła ponad folklorystyczne śpiewanki i tańce, a w tym roku będzie szczególnie obudowana pokazem dorobku kulturalnego profesjonalnych instytucji podkarpackich. Sam festiwal rozpocznie się 18 lipca, choć zespoły pojawią się już dwa dni wcześniej. A zakończy 23 lipca koncertem galowym w hali na Podpromiu. Przewidziany jest też wyjazd części zespołów m. in. do Lwowa i będzie przedłużeniem tej światowej imprezy. Tegoroczny festiwal zainauguruje zarazem cykl imprez jubileuszowych 40-lecia, z kolejną edycją spotkań teatrów polonijnych jesienią w Rzeszowie i przyszłorocznym festiwalem zespołów dziecięcych w Iwoniczu Zdroju.

Tradycyjnie już imprezie patronuje marszałek Senatu, tym razem **Bogdan Borusewicz**. Festiwal organizuje jak zawsze – wcześniej Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną Polonia, teraz Stowarzyszenie Wspólnota Polska – a współorganizatorami są prezydent Rzeszowa i marszałek województwa podkarpackiego. Festiwal ma być bowiem, m.in. dzięki transmisjom bezpośrednim TVP Polonia, okazją do promocji miasta i regionu, gdzie tradycje folklorystyczne są bogate, ale współcześnie można się pochwalić także znakomitymi osiągnięciami, chociażby środowisk muzycznych, plastycznych i teatralnych. Przewidziane są zajęcia w ramach letniej szkoły języka polskiego i choreograficznego studium tańców polskich. Odbędzie się konferencja nt. folkloru jako czynnika integrującego środowiska polonijne z Polską. Festiwal wyjdzie poza granice Rzeszowa. Gospodarzami będą samorządy podkarpackie. Tam zespoły polonijne nie tylko będą koncertować, nie tylko umożliwi się im poznanie dorobku kulturalnego tych gmin, ale ich uczestnicy zaproszeni zostaną do bardziej osobistych kontaktów, m.in. do domów, do biesiadnych ogniskowych spotkań, które mogą się przerodzić w stałe przyjaźnie.

Wśród weteranów festiwalu będzie m.in. **Krakowiak** z Bostonu , który jest obecny od pierwszego festiwalu i to on, przybywając wtedy w 1969 roku z USA, nadał ów światowy ryt imprezie. Będzie czeska **Olza**, też obecna od początku, podobnie jak **Piastowie** ze Sztokholmu, ale zabraknie **Krakusa** z belgijskiego Genk-Zwartberg jako zespołu koncertującego, bo jest on w tej chwili w fazie przeformowywania. To tamże w Genk w 1968 roku gościła **Bandoska** z rzeszowskiego WDK i tamże w Belgii zrodziła się wtedy idea zorganizowania w Rzeszowie festiwalu dla Polonusów. Ale przedstawiciele **Krakusa** pojawią się na festiwalu na czele z panią **Wandą Stalą** i jej rodziną, która była jedną z animatorek pierwszego festiwalu obok ówczesnego dyrektora rzeszowskiego WDK **Czesława Świątoniowskiego**, red. **Lubomira Radłowskiego**

Fot. Janusz Filipowicz

Lubomir Radłowski i Czesław Świątoniowski

i sekretarza Towarzystwa Polonia **Romana Broża**. Do częstych bywalców festiwalu należy też **Echo** z **Polski** (USA), wspomniany **Krakus** (Belgia), **Syrena** (Holandia) i **Biały Orzeł** (Kanada).

Artystycznie tegorocznemu festiwalowi szefuje choreograf krakowski **Anatol Kocyłow-**

Bostoński Krakowiak z pierwszych festiwali

Krakowiak w składzie na tegoroczny festiwal (prezes – Eric Pierce, kierownik artystyczny i choreograf – Zbyszek Bogdański)

PROGRAM XIV ŚFPZF – Rzeszów 2008

18 lipca (piątek)
9.30 Msza święta w katedrze (al. Sikorskiego) w intencji Polonii.
17.00 – 18.30 Korowód zespołów ulicami Rzeszowa: Sobieskiego, Grunwaldzką, Matejki, przez plac Farny i ulicą Kościuszki do Rynku.
18.30 Otwarcie festiwalu – Rynek (w razie deszczu – hala na Podpromiu).
19.30 „Muzyczne barwy Podkarpacia" – koncert powitalny w wykonaniu zespołów polskich.

19-20 lipca (sobota, niedziela)
11.00 – 22.00 Występy zespołów polonijnych na estradzie w Rynku: po południu i wieczorem koncerty w miastach i gminach Podkarpacia.

21 lipca (poniedziałek) – Wojewódzki Dom Kultury
10.00 Konferencja nt. „Folklor czynnikiem integracji środowisk polonijnych oraz ich związków z Macierzą".
19.00 Koncert tańców i pieśni krajów zamieszkania (Hala na Podpromiu).

23 lipca (środa) Hala na Podpromiu
KONCERT GALOWY – „Polonijny kalejdoskop folkloru".

IMPREZY TOWARZYSZĄCE
Podczas festiwalu w dniach 21, 22 i 23 lipca na estradzie w Rynku koncertować będą polskie zespoły.

Także 19 i 20 lipca w godz. 10.00 – 20.00 na ulicy Mickiewicza będzie „Jarmark Rzecha" – kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła artystycznego.

Wystawy: w Domu Polonii – „Twarze folkloru świata" (fotogramy **Jerzego Dyni**), w holu Trasy Podziemnej w Rynku – „Rzeszów – miasto festiwali polonijnych (fotografia), w Rzeszowskiej Galerii Fotografii przy ul. 3 Maja – „Razem w nowej Europie" (fotografia), w Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Okrzei – „Koncert w drewnie zaklęty" (rzeźba), w Muzeum Etnograficznym im. Franciszka Kotuli w Rynku – „Kaukaskie echa – obraz w miedzi" (prace **Arama Shakhbazyana**), w Biurze Wystaw Artystycznych przy ul. Sobieskiego - wystawa malarstwa **Jerzego Biernata** obrazująca 40-letni dorobek rzeszowskiego artysty.

Po koncertach w ramach XIV ŚFPZF w Rzeszowie część zespołów wyjedzie w dniach 24 – 27 lipca do Lwowa. Uczestnicy zwiedzą m.in. Cmentarz Łyczakowski, będą uczestniczyć w mszy polowej na Cmentarzu Obrońców Lwowa, złożą kwiaty na Cmentarzu Orląt oraz Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, zwiedzą stary Lwów i wieczorem 25 lipca biesiadować będą na ognisku – pikniku w Brzuchowicach z udziałem polskiej młodzieży ze Lwowa. W następnym dniu (sobota) przewidziane jest spotkanie delegacji z merem Lwowa **Andrijem Sadowym** oraz z ks. kardynałem **Marianem Jaworskim**, złożenie kwiatów w strojach ludowych przed pomnikiem Adama Mickiewicza oraz przemarsz do Teatru Opery i Baletu we Lwowie Opery, gdzie odbędzie się koncert wszystkich uczestników polonijnych zespołów.

ski, który już nie pierwszy raz ma kontakt z tą imprezą. Reżyserami koncertów festiwalowych byli w przeszłości także : **Bożena Niżańska**, **Igo Wachowiak**, **Alicja Haszczak**, **Witold Zapała**, **Romuald Kalinowski**, **Janusz Chojecki**.
Przyjedzie około 1300 uczestników 43 zespołów i goście ze wszystkich kontynentów. Najwięcej z Kanady i Stanów Zjednoczonych oraz z Brazylii, Australii i Wielkiej Brytanii. I tylko jeden z Francji, a także pierwszy raz rodzimy zespół polonijny z Hanoweru z NRF, bo wcześniej każdorazowo goście z Niemiec korzystali z kadrowej pomocy tancerzy rzeszowian. Będą zespoły ze wschodu – po raz pierwszy **Kukułeczka** z Łotwy, ale także znane już zespoły z Rosji, Ukrainy, Litwy.
Dyrektorem tegorocznego festiwalu jest **Mariusz Grudzień**, który już po raz piąty od 1996 roku przewodzi i organizuje ŚFPZF. Czterokrotnie szefowali tej imprezie także **Czesław Świątoniowski** i **Lesław Wais** , a raz **Jerzy Majewski.** Przy organizacji festiwali, zwłaszcza w ich początkowym okresie zasłużyli zarówno działacze Warszawy, m.in.: **Roman Brož**, **Ryszard Klem**, **Stanisław Zarzecki**, **Andrzej Pieniak**, **Janusz Gast**, **Stefan Wilusz**, **Andrzej Chodkiewicz**, a z rzeszowskiego środowiska: **Władysław Ćwik**, **Leonard Jęczeń**, **Kazimierz Sowa**, **Tadeusz Markowski**. Nieocenioną wręcz pomoc – przypomina Lesław Wais – świadczyli też głównym organizatorom: **Jerzy Gołąb**, **Alicja Haszczak**, **Marek Jastrzębski**, **Józef Kwiatek**, **Lubomir Radłowski**, **Witold Szymczyk**, **Władysław Wit**.

■ Ryszard ZATORSKI

Fot. Jerzy Jawczak

Miss pierwszego festiwalu w 1969 r. – Teresa Borysewicz z Krakowiaka (USA), z lewej wicemiss Ewa Molin z czeskiej Olzy, z prawej Katalin Muranyi ze Stowarzyszenia im. Bema z Budapesztu (Węgry).

Fot. Jerzy Jerzykiewicz

Karolinka - Brześć (Białoruś) na festiwalu w 2002 r.

Fot. Jerzy Jerzykiewicz

Krakus – Genk (Belgia) na festiwalu w 2002 r.

Fot. Marian Misiakiewicz

Wybór miss i mistera XIII festiwalu (2005 r.)

Orzeł Biały z Toronto (Kanada). Kierownik artystyczny i muzyczny Tadeusz Zdybał.

Syberyjski Krakowiak – Abakan (Rosja), kierownik artystyczny i choreograf Natalia Buszujewa

fot. Marian Misiak

Piasowie - Sztokholm (Szwecja) na XII festiwalu w 2002 r.

DAJMY IM TROCHĘ POLSKI

Krzewią kulturę miejsca ojczystego

Joanna B. Hałaj

Lato to okres przede wszystkim wakacji i wypoczynku, to również czas naszych wyjazdów w różne miejsca na świecie, ale także moment, w którym to do Polski przyjeżdża wielu turystów z całego świata. Chciałabym poświęcić chwilę tym, którzy odwiedzają nas, ponieważ kiedyś to właśnie Polska była ich rodzinnym krajem. I teraz wielu z nich, często nazywanych Polonusami, odwiedza różne zakątki zarówno po to, aby odwiedzić rodzinne miejsca bliższych czy dalszych znajomych. Ale są wśród nich i tacy, którzy mają dodatkowy, czynny cel pogłębiania swojej polskości i kultury w której wyrośli, a tam gdziekolwiek ich los zawiódł, pogłębiają, krzewią kulturę miejsca ojczystego. W wielu zakątkach, gdzie osiedli nasi rodacy, starają się kultywować, pielęgnować i zaszczepiać swojemu potomstwu obyczaje oraz polskość. Bez żadnych dotacji rządowych, a wyraźnie z potrzeby serca oraz z własnej odpowiedzialności i tęsknoty. Okazuje się, że właśnie na emigracji ta potrzeba jest bardziej widoczna aniżeli, niestety, w kraju, z którego pochodzą. Często poświęcając cenny wolny czas, organizują się w grupy zarówno pielęgnujące taniec, jak i chóry kultywujące polskie pieśni, przyśpiewki ludowe, obyczaje. Po prostu spotykają się, a wielu z nich za największą nagrodę poczytuje sobie zbiorowy wyjazd do Polski na któryś z festiwali polonijnych czy uroczystości miasta, z którego pochodzą - aby mogli ci dorośli przyjechać i pokazać, że to polskość właśnie jest dla nich, mimo tej tułaczki, ciągle rzeczą nadrzędną. A przywożąc dzieci ich celem jest zaszczepienie dumy, która im towarzyszy, a wynieśli ją z domu rodzinnego.

Ci z nas, którzy mieli okazję odwiedzić te miejsca na świecie, w których to Polonia jest dość znaczna, mieli z pewnością okazję doświadczyć w tych środowiskach dużego powiewu patriotyzmu, pieczołowitej dbałości o polskość. Przyznam, że dla typowego turysty polskiego czasami zetknięcie się z tą „emigracyjną Polską" jest przez niektórych odbierane trochę „skansenowo". Być może, a wręcz jestem pewna, jest to wynikiem zjawiska w naszym kraju masowego wyjaławiania się z polskości, a polskość szeroko pojęta i patriotyzm dla wielu staje się czymś archaicznym i niemodnym. Poddajemy się machinie globalizacyjnej szybciej, aniżeli można byłoby to sobie wyobrazić kilka lat temu. Pozostały nam jedynie uniesienia przy okazji paru imprez sportowych, a tak naprawdę to ten w przeszłości pojęty patriotyzm pozostaje na przysłowiową receptę. Tym bardziej tych, którzy tę polskość pielęgnują za nas, tych, których ja nazywam prawdziwymi ambasadorami kultury polskiej, powinniśmy ugościć z należytym szacunkiem, a przy okazji ich wizyt sami zaprezentować się godnie i postarać się przekonać ich, że kultura, dziedzictwo naszych i ich ojców nadal jest w dobrych rękach. Bo to będzie jedyny gwarant tego, że oni po powrocie z jeszcze większym zaangażowaniem i pietyzmem będą pielęgnować oraz kultywować naszą kulturę. Dajmy im trochę Polski.

■ Dr Joanna B. HAŁAJ
Uniwersytet Rzeszowski

LAUREACI MARSZAŁKA

Nagrody podkarpackie w dziedzinie kultury

26 czerwca 2008 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w imieniu Zarządu Województwa Podkarpackiego wicemarszałek Bogdan Rzońca i członek zarządu Jan Burek wręczyli nagrody przyznane promotorom kultury w województwie podkarpackim za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, a także upowszechniania i ochrony kultury.

Wręczyli także brązowy medal Gloria Artis **Janowi Partyce**, kolekcjonerowi i muzealnikowi z Rzeszowa, przyznany przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Do tego medalu typowany był również **Janusz Pokrywka**, twórca i reżyser teatralny z Rzeszowa.

NAGRODY INDYWIDUALNE: **Alicja Król** – instruktor muzyki z Babic, **Wiktor Dżochowski** – artysta plastyk z Przemyśla, **Aniela Brudek** – poetka z Rzeszowa, **Elżbieta Kołba** – bibliotekarz z Tarnobrzega, **Jan Jawornicki** – regionalista, heraldyk z Przemyśla, **Bogusław Kotula** – pisarz dokumentalista, muzealnik z Rzeszowa, **Jerzy Piórecki** – publicysta, naukowiec z Przemyśla, **Henryk Chruściel** – instruktor muzyki z Gniewczyny Łańcuckiej, **Stanisław Szlęzak** – animator fotografiki z Tarnobrzega, **Halina Wojdyło** – animator kultury z Pruchnika, **Tadeusz Franciszek Zych** – animator kultury z Tarnobrzega, **Sylwester Łysiak** – animator kultury z Sandomierza, **Andrzej Sowa** – instruktor muzyki z Dynowa, **Mariusz Ryś** – artysta, animator muzyki z Tarnobrzega, **Monika Julita Brewczak** – muzyk, instruktor muzyki z Sanoka, **Cyprian Andrzej Biełaniec** – artysta plastyk z Rzeszowa, **Mieczysław Mularski** – poeta z Dobrzechowa, **Bożena Janda** – bibliotekarz z Rzeszowa, **Adam Serdeczny** – regionalista, publicysta z Jarosławia, **Zbigniew Jerzy Skrzypczak** – historyk, publicysta z Mielca.

NAGRODY ZBIOROWE: Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne, Zespół Regionalny **Niedźwiedzianie** z Niedźwiady, Orkiestra Dęta z Medyki, Chór **Echo** z Jasła, Miejsko-Kolejowa Orkiestra Dęta z Jasła, Gminy Ośrodek Kultury Gminy Leżajsk z Giedlarowej, Chór **Nicolaus** i Orkiestra Kameralna z Kraczkowej, Kapela Ludowa **Młoda Harta** z Harty, Polskie Radio Rzeszów, Chór Męski **Echo** z Przeworska. ■

Laureaci po wręczeniu nagród

METROPOLIA RZESZOWSKA

Konferencja na Politechnice Rzeszowskiej

Z udziałem organizacyjnym dr. Mieczysława Janowskiego, posła do Parlamentu Europejskiego, byłego prezydenta Rzeszowa, odbyła się 21 czerwca na Politechnice Rzeszowskiej konferencja: *Rzeszów – metropolia w budowie?*

W gronie współorganizatorów, oprócz posła Janowskiego byli: posłanka na Sejm RP dr **Grażyna Gęsicka**, b. minister rozwoju regionalnego oraz marszałek podkarpacki **Zygmunt Cholewiński**. Konferencja odbywała się przy merytorycznym wsparciu Unii Metropolii Polskich oraz organizacyjnym – Stowarzyszenia Forum Rozwoju Rzeszowa. Wśród sponsorów konferencji była także Unia na rzecz Europy Narodów – grupa polityczna Parlamentu Europejskiego, do której należy poseł Janowski.

Referowali m.in. prof. dr hab. **Sylwester Czopek** z Uniwersytetu Rzeszowskiego, dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie (*Powrót do przeszłości? Metropolia rzeszowska, zarys prawie historyczny*), dr **Jerzy Kwieciński**, prezes Europejskiego Centrum Biznesu (*Metropolie jako czynniki rozwoju w Unii Europejskiej*), **Andrzej Lubiatowski**, dyrektor Biura UMP (*Wschodnie bramy Unii Europejskiej – Rzeszów*), **Władysław Hennig**, wiceprezes SARP w Rzeszowie (*Problemy infrastrukturalne metropolii rzeszowskiej*), **Andrzej Rybka**, dyrektor Stowarzyszenia Dolina Lotnicza (*Dolina Lotnicza - element miastotwórczy Podkarpacia*).

Tematyką konferencji nawiązano bezpośrednio do toczących się prac legislacyjnych – dyskusji w gremiach rządu, Sejmu i Senatu RP - na temat tzw. obszarów metropolitalnych. Jest to rozwiązanie, funkcjonujące w wielu krajach rozwiniętych, które polega na przyznaniu pewnym ośrodkom wielkomiejskim (wraz z rozległymi obszarami podmiejskimi) niektórych szczególnych uregulowań prawnych, normujących zasady ich funkcjonowania. Z pełnieniem roli ośrodka administracyjnego, naukowego, kulturalnego wiążą się pewne przywileje, ale i zobowiązania, od których wolne są na ogół gminy miejskie niepełniące takiej roli. Motywem i uzasadnieniem dla tych szerszych przywilejów (i obowiązków) jest uznanie szczególnej roli metropolii w funkcjonowaniu organizmu państwowego. Zasada spójności terytorialnej, na którą tak często powołują się politycy, (pojmowana intuicyjnie – bo przecież dotąd nigdzie nie zdefiniowana w sposób ścisły) wymaga, by ośrodki metropolitalne były rozłożone w miarę równomiernie na terytorium kraju, aby dostępność specjalistycznych dóbr generowanych przez metropolie oraz świadczonych przez nie usług była na przestrzeni kraju możliwie wyrównana. Skutecznie można niwelować różnice w dostępie obywateli do administracji wyższego szczebla, sądów,

usług medycznych, szkół, bibliotek, do wysokiej kultury i innych dóbr, które z zasady tworzone są właśnie przez metropolie.
Odpowiednio do tych kryteriów, według opracowań specjalistów związanych z Unią Metropolii Polskich, takich ośrodków metropolitalnych winno w kraju powstać 12, w tym, także Rzeszowski Obszar Metropolitalny. Od wspomnianych gremiów władz państwowych, brak jednak dotąd jednoznacznych sygnałów, które pozwoliłyby ocenić ich preferencje w tym zakresie. Stąd zasadność tej konferencji. Pokazanie i uargumentowanie, na ile Polska południowo-wschodnia potrzebuje Metropolii Rzeszowskiej dla własnego, pomyślnego rozwoju – wyjścia z umniejszającej i krzywdzącej klasyfikacji tego regionu jako Polski „B", albo określanej jako „Ściana Wschodnia, na ile istniejący potencjał Rzeszowa daje rękojmię faktycznego i skutecznego podjęcia przezeń roli animatora metropolii.
Konferencja zgromadziła liczne grono naukowców z różnych dziedzin, polityków, samorządowców, przedstawicieli mediów. Przybył prezydent Rzeszowa **Tadeusz Fere**nc w towarzystwie współpracowników z Urzędu Miasta oraz służb miejskich, przedstawiciele Rady Miasta Rzeszowa, Sejmiku Województwa Podkarpackiego oraz burmistrzowie miast, starostowie powiatów i wójtowie gmin, wobec których rysuje się perspektywa włączenia do Rzeszowskiego Okręgu Metropolitalnego. Obecni byli także przedstawiciele duchowieństwa. Obrady prowadzili wspólnie: dr **Mieczysław Janowski** i dr **Grażyna Gęsicka**.

Europoseł dr Mieczysław Janowski otwiera konferencję

Jednoznacznie wskazano, że powstanie Rzeszowskiego Obszaru Metropolitalnego jest w interesie Podkarpacia i mieszkańców południowo-wschodniej Polski, a także naszych sąsiadów zza południowej i wschodniej granicy. Rzeszów posiada dostateczny potencjał – aktualny i perspektywiczny – by przyjąć wyzwanie metropolitalne. Warto odnotować wypowiedź przedstawiciela Kurii Diecezjalnej ks. kanclerza **Jana Szczupaka**, który omawiając prowadzoną przez biskupa ordynariusza **Kazimierza Górnego** reorganizację administracji kościelnej wykazał, że jest ona zbieżna z planami metropolitalnymi. ■

UDZIAŁ STOWARZYSZENIA NASZ DOM – RZESZÓW

HOJNY SPONSOR

Dostarczanie dzieciom radości

Rzeszowska firma RESGRAPH, którą kierują prezesi Maciej Dziurgot i Janusz Kuś, ma wśród wielu różnorakich wyróżnień m.in. ubiegłoroczną nagrodę Dobroczyńca Roku. Resgraph bowiem – który zaopatruje biura i sklepy w materiały i sprzęt, świadczy usługi serwisowe – wspiera też niezwykle hojnie i aktywnie młode talenty, pomaga szkołom, domom dziecka, przedszkolom, klubom sportowym, placówkom kultury, organizacjom społecznym.

Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów po raz kolejny było widoczne i w tym roku podczas Dni Osiedla Pobitno. Głównie oczywiście za sprawą wiceprezesa stowarzyszenia **Macieja Dziurgota** i jego firmy Resgraph. – Pan Maciej, który jest mieszkańcem naszego osiedla i ma duszę społecznika, wyszedł niegdyś z propozycją loterii fantowej. Podczas tegorocznego święta osiedlowego także zafundował na ten cel markowe zegarki i plecaki – mówi **Mariola Cieśla**, dyrektorka osiedlowego domu kultury. I z pełną satysfakcją dodaje, że 15 czerwca przy udanej pogodzie mieszkańcy bawili się znakomicie na występach artystycznych, podczas zawodów sportowych i wieczorem w czasie zabawy tanecznej na scenie plenerowej przy ulicy Kurierów. Zwraca uwagę również na codzienną aktywność mieszkańców Pobitna. W jej placówce, zmodernizowanej po remoncie dawnego domu strażaka, mieszkańcy korzystają na co dzień z dziesiątek ofert artystycznych i kulturalnego spędzenia wolnego czasu. – Takie wydarzenia kulturalne i sportowe, połączone z różnorakimi zabawami integrują naszą społeczność – podkreśla także Maciej Dziurgot, który mieszka przy ulicy Załęskiej.

Maciej Dziurgot był także jednym z hojnych sponsorów spotkania integrującego skazanych z rodzinami, odbywających karę w Zakładzie Karnym w Rzeszowie (Załęże). Jak poinformował zastępca dyrektora ZK por. **Jerzy Bassa,** w spotkaniu 21 czerwca z okazji Dnia Dziecka i zakończenia roku szkolnego wzięło udział około 50 osób, z czego połowa to były dzieci skazanych. We wspólnej zabawie i konkursach nagrodzono dzieci. – Takie spotkania odbywają się u nas od kilkunastu lat i dobrze wpływają na resocjalizację osadzonych – ocenia por. Bassa.
Hojności Macieja Dziurgota i jego firmy oraz naszego stowarzyszenia nie zabrakło także podczas ciekawej imprezy dla przedszkolaków, której głównym inicjatorem i organizatorem w hali na Podpromiu było Stowarzyszenie Przedszkola Przyszłości z jej prezesem, panią **Alicją Bialic**, która jest zarazem dyrektorem Przedszkola nr 34 w Rzeszowie. Znakomita impreza dla najmłodszych, z wielością

sportowych pomysłów i zawodów, w których uczestniczyły przedszkolaki, zapamiętali nie tylko mali bohaterowie tego wydarzenia, ale także ich rodzice i znajomi. VI Wojewódzka Sportowa Olimpiada – Przedszkolada dla Przedszkolaków z Województwa Podkarpackiego odbyła się 11 czerwca 2007 roku. Jej celem było m.in. dostarczenie dzieciom zdrowym i niepełnosprawnym radości, zaszczepienie pozytywnych zachowań zdrowotnych oraz nauka wypoczynku poprzez sport i zabawę. Olimpiada została przygotowana i przebiegła bardzo sprawnie, m.in. dzięki ogromnemu zaangażowaniu Kapituły w składzie: **Mariola Kiełboń**, **Anna Pikiel**, **Alicja Bialic**, **Marta Kaczmarek**, **Aleksandra Leś**, **Pascal Kaas, Maria Bajor**, **Zofia Smagała**, **Urszula Zając**, **Mariusz Guzek**, **Jacek Kuć**, **Jerzy Cypryś**, **Wacek Rug**, **Janusz Mazur, Halina Kwolek**, **Krystyna Piczak.** Są to wizytatorzy Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, dyrektorzy szkół, przedszkoli i placówek oświatowych, trenerzy, dyrektorzy firm edukacyjnych – zaangażowani ludzie, którzy dla dzieci nie szczędzą trudu i wolnego czasu. Efekty tej pracy cenione są przez władze kuratoryjne i samorządowe.

■ Piotr BIERNACKI

Maciej Dziurgot gratuluje nagrodzonym

Jan Such otwiera olimpiadę

Alicja Bialic – dyr. Przedszkola nr 34 w Rzeszowie i Maciej Dziurgot

Zdjęcia: Józef Gajda

DOBRY WYBÓR

Pobitno Południe budową roku 2007 na Podkarpaciu

Edward Słupek

Nie jest w dobrym tonie, ani nie jest łatwo, a czasem nie wypada chwalić się osiągnięciami. Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko Własnościowa w Rzeszowie dostąpiła zaszczytu, że jej budowa na osiedlu Pobitno Południe została budową roku 2007 w kategorii – budynki mieszkalne. Wcześniej zostaliśmy docenieni za Rezydencję August przy ul. Króla Augusta.

Organizatorem konkursu rokrocznie jest rzeszowski oddział Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa – prestiżowa i wpływowa organizacja samorządu nadzoru i wykonawstwa budowlanego. Budowę do konkursu zgłosiła firma Hartbex, laureat konkursu, jako generalny realizator budowy. Generalnym projektantem osiedla jest pan **Mieczysław Gała**, projektant wielu okazałych budowli w Rzeszowie. Godzi się wymieniać wszystkich, którzy przyczynili się do powodzenia przedsięwzięcia, ale z obawy przed pominięciem kogokolwiek, tego nie uczynię. Zespół pracowniczy spółdzielni zaliczę do zbiorowych laureatów, jak też zespół pracowników Hartbeksu z jego licznymi podwykonawcami i partnerami.

Cztery wybudowane i nagrodzone budynki są prawie dopełnieniem całego osiedla. Mieszkańcy dokonali dobrego wyboru gdyż cena, lokalizacja oraz uznanie komisji konkursowej oraz tzw. fama miejska o tym zaświadczają. Przy tej szczególnej radosnej okazji dziękujemy panu **Janowi Krygowskiemu**, prezesowi Hartbeksu, znanemu animatorowi wielu przedsięwzięć kulturalnych w Rzeszowie i regionie, za sukces i wieloletnią współpracę, licząc na jej kontynuację przez nowego prezesa pana **Pawła Bącala**.

Wszystko wydarzyło się w wigilię okrągłej 50. rocznicy istnienia spółdzielni, która zamierza zmienić nazwę, bo obecna, chociaż znana, jest niepraktyczna w użyciu, bo zbyt długa. Po latach dyskusji, najbardziej akceptowalna zdaje się być nazwa Spółdzielnia Mieszkaniowa ZODIAK. Za pomocą tej publikacji liczę także na pomoc czytelników i opinie na temat nazwy naszej pięćdziesięciolatki. Uwagi proszę kierować na adres: smlw@smlw.pl. Z innych rad na uczczenie 50-lecia chętnie skorzystamy. Za trafność i odkrywczość pomysłów przyrzekam nagrody. Notabene, niezwykle trudno znaleźć nazwę dla firmy, istniejącej już tyle lat. Równocześnie z kończeniem budowy Pobitna, spółdzielnia nasza rozpoczęła na dużą skalę budowę osiedla Staromieście Ogrody. Wydaje się, że będzie to doskonała realizacja, gdyż zainteresowanie jest przyszłych lokatorów jest duże. Otwarcie w kierunku na lotnisko i powstającą strefę ekonomiczną przy lotnisku jest gwarancją tej ciekawej lokalizacji osiedla. Podobnie jak i bardzo dobre skomunikowanie z centrum Rzeszowa oraz nowoczesna architektura z przemyślanym rozwiązaniem funkcjonalnym osiedla Staromieście Ogrody.

Interesująca wydaje się też lokalizacja osiedla Profesorskiego (taka nazwa przylgnęła) przy ul. Dunikowskiego na Zalesiu. Zespół ośmiu kameralnych budynków, właściwie współczesnych kamienic, z pełną infrastrukturą na obrzeżu osiedla willowego Zalesie, wtopiony jest w kompleks ogrodów działkowych nieopodal. Tutaj zapowiadamy dalszą budowę po uchwaleniu planu zagospodarowania przestrzennego przez Radę Rzeszowa – sugeruję używanie takiej nazwy dla najwyższej władzy samorządowej w mieście, jeżeli jest to ustawowo możliwe, bo przecież wszyscy wiedzą, że jesteśmy miastem, a nie wioską. I brzmiałoby to ładniej, podnosiłoby chyba rangę samorządu naszego miasta. Przy tej budowie potwierdziła się prawidłowość, że na obrzeżach kompleksu willowego należy budować budownictwo wielorodzinne, gdyż zapobiegliwi rodzice chcą inwestować dla swoich dzieci, aby mieć do nich blisko, a nawet stworzyć sobie możliwości zamiany mieszkania. Bo gdy dzieci wyfruną z domu, willa uwiera.

Obserwuje się modę na młodość w tym nowych osiedlach. Zresztą wiele osób w średnim wieku myśli o powrocie do budownictwa wielomieszkaniowego, gdyż jednorodzinne bywa ponad ich siły w utrzymaniu, zwłaszcza po odejściu dzieci na swoją drogę życiową. Cieszy nas, że pierwsze zasiedlenia na Staromieściu nastąpią pod koniec roku. Wielu mieszkańców traktuje inwestycje w mieszkania poważnie, jako zabezpieczenie finansowe wobec niepewności lokowania pieniędzy w fundusze inwestycyjne i inne projekty finansowe. Przy okazji dam wyraz swemu oburzeniu, gdy czytam o budowie nowych mieszkań bezczynszowych. To jawny absurd – czynsz jest kategorią zarobku, czyli wynika z umowy najmu. Kupujący mieszkanie nie płaci czynszu, gdyż jest ono jego (taki tani chwyt niewysokiego lotu). Opisując sukces firmy, a zatem nowych mieszkańców, sugeruję perspektywę nowych inwestycji, popartą doświadczeniem wyniesionym z budowy tysięcy mieszkań i innych budowli.

Edward SŁUPEK,
prezes zarządu SMLW w Rzeszowie

ROZLICZNE KONTROWERSJE

Czy prezydent albo premier mogą wznosić toasty w miejscu pracy?

Bogusław Kobisz

KAŻDEGO MOŻNA ZAŁATWIĆ. **Nawet jedna najmniejsza lampka koniaku wypita symbolicznie z kontrahentem, gościem lub przełożonym może spowodować, że zostaniemy potraktowani jak przestępcy i tak osądzeni.**

Nie tak dawno w jednej z rzeszowskich gazet ukazał się artykuł z dużym zdjęciem, informujący czytelników jak to prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Tarnobrzegu policjanci wyprowadzili z jego gabinetu, gdyż popełnił wykroczenie polegające na piciu alkoholu w miejscu pracy. Zaraz po ukazaniu się tego artykułu otrzymałem kilkanaście telefonów z pytaniami, czy tak można? Czy we własnej firmie też nie można wypić? Czy nie można uczcić okazji nawet lampką szampana, czy nie można w świetlicy urządzić sylwestra, czy barman w knajpie lub kierownik restauracji może w pracy wypić?

Moje doświadczenie życiowe daje mi podstawę sądzić, iż przypadek - nazwijmy go „tarnobrzeski" - to sprawa polityczna, a dosadniej mówiąc rozgrywki personalne na poziomie „poniżej pasa", świństwo w czystej postaci.

Ale w majestacie prawa. Otóż przepisy, które regulują te zagadnienia - ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi - zabraniają sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych między innymi w zakładach pracy i miejscach zbiorowego żywienia pracowników. Za takie wykroczenie powyższa ustawa przewiduje karę grzywny. Nieważne, czy jest to lampka szampana, czy butelka wódki. W takim przypadku nieważne jest czy delikwent ma 0,2 czy 0,5 promila alkoholu we krwi - wystarczy jakakolwiek ilość. Na tym tle pojawiają się zatem rozliczne kontrowersje.

ZAKŁAD PRACY. Po pierwsze, pojawia się kwestia, co dokładnie ustawodawca, mówiąc o zakładzie pracy, ma na myśli. Zarówno w cytowanej ustawie, jak i w kodeksie pracy brak definicji zakładu pracy, dlatego pozwolę sobie sięgnąć do okresu międzywojennego, w którym doktryna wypracowała definicję uznającą za zakład pracy każdy zorganizowany zespół czynników osobowych i rzeczowych, wytwarzający przez swą zbiorową działalność zamierzone przez właściciela wartości gospodarcze i społeczne. Tym szerokim określeniem możemy objąć praktycznie wszelkie miejsca, w których wykonywana jest praca, co pozwala przepis zakazujący spożywania w zakładach pracy osadzić w jakichś ramach. Nie są one jednak sztywne.

Bo co w sytuacji, gdy ktoś prowadzi firmę np. w swoim prywatnym mieszkaniu? Co w sytuacji, gdy właściciel restauracji wydaje w niej przyjęcie weselne swojego dziecka, na którym sam jest gościem?

CZAS PRACY. Wydaje się, że decydujące jest tu pojęcie czasu pracy, choć ustawa - poza przypadkiem, w którym zachodzi podejrzenie, że pracownik spożywał w czasie pracy alkohol (w którym to przypadku kierownik bądź inna wyznaczona osoba ma obowiązek niedopuszczenia go do pracy) - o tym nie wspomina; czy dane zdarzenie ma miejsce w czasie, który zgodnie z warunkami zatrudnienia (prowadzenia danej działalności) winien być przeznaczony właśnie na pracę. W przeciwnym razie dochodziłoby do paradoksalnych sytuacji praktycznie uniemożliwiających wielu osobom jakiekolwiek życie towarzyskie. Ale również tu pojawiają się znaki zapytania: co z nieregulowanym czasem pracy, co w sytuacji gdy prezydent, czy premier przyjmują swych znamienitych gości i przy takiej okazji wzniosą toast? Czy w takim przypadku również powinni zostać ukarani? Wszak nie spotykają się prywatnie.

Na tle wyżej przedstawionych sytuacji oraz niezliczonych innych, które zapewne mają lub mogą mieć miejsce, należy zastanowić się, czy praca to odpowiednie miejsce na spożywanie alkoholu, czy warto ryzykować. Bo o ile toast dla uczczenia sukcesu, korzystnej transakcji, czy po prostu z okazji wigilii organizowanej dla pracowników, bądź zaproszenie do firmy po godzinach pracy kolegów, nie powinny nikogo wpędzić w tarapaty, o tyle organizowanie regularnych popijaw w miejscu i w czasie pracy może mieć w końcu poważne konsekwencje. Ilu jeszcze prezesów, dyrektorów, szefów zostanie wyprowadzonych tak, jak w Tarnobrzegu? Życie zdaje się podpowiadać, że tak wielu, jak wielu znajdzie się uczynnych. A tych, jak wiadomo, nigdy nie brakuje.

Bogusław KOBISZ
Firma Prawnicza IUS w Rzeszowie

ETYKA DZIENNIKARSKA

Sport należy do fenomenu życia

Adam Podolski

2 lipca jest 183. (w latach przestępnych 184.) dniem w kalendarzu gregoriańskim. Do końca roku pozostają 182 dni. Jest to środkowy dzień roku zwyczajnego. O godzinie 12.00 tego dnia mija połowa roku. Słońce w tym dniu znajduje się w zodiakalnym gwiazdozbiorze Raka. W tym dniu obchodzony jest Światowy Dzień Dziennikarza Sportowego.

Drugim dniem, w którym w kościołach odprawiane są msze za dziennikarzy, jest 24 stycznia. Przypada, bowiem wtedy coroczne wspomnienie **św. Franciszka Salezego** - patrona dziennikarzy. Kto, kiedy i dlaczego obrał św. Franciszka Salezego na patrona dziennikarzy? To papież **Pius XI** w 1923 r. obwołał św. Franciszka, żyjącego na przełomie XVI i XVII wieku, opiekunem i orędownikiem twórców środków społecznego przekazu. Św. Franciszek Salezy w swojej misji apostolskiej posługiwał się prasą oraz drukował i rozpowszechniał ulotki, w których zwięźle wyjaśniał zasadnicze i atakowane wtedy prawdy wiary katolickiej.

2 lipca 1924 r. podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej. Dziennikarze przeczuwali już wtedy, z jakimi problemami przyjdzie im się borykać w przyszłości, więc postanowili realizować własne cele w obrębie swojej organizacji. W Polsce pierwszą organizacją zrzeszającą dziennikarzy sportowych był Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, założony w 1925 r. Pierwszym prezesem był **Władysław Osmolski**. W 1932 r. powstał Związek Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej. W okresie międzywojennym dziennikarzom sportowym przyznawane były nagrody za twórczość zawodową. Od 1938 r. owa nagroda nosi tytuł Złotego Pióra. Sport należy do fenomenu życia. Wpisał się on w historię ludzkości. Dlatego można o nim mówić, można go uprawiać, można także przy nim odpoczywać. W historii filozofii sport był przedmiotem refleksji w starożytnej Grecji.

Drogie Koleżanki i Koledzy, w związku z Waszym świętem w lipcu, chcę wam zadedykować elementy Kodeksu Dziennikarza:

1. **Roztropność** – u jej podstaw znajduje się mądrość; polega na umiejętności rozpoznania problemu i podjęcia właściwej decyzji w sytuacjach wyjątkowych: należy pamiętać o przeszłości (wyciąganie wniosków), orientować się w sprawach bieżących i posiadać zdolność przewidywania (ludzkich zachowań, konsekwencji podejmowania określonych decyzji), być przezornym i ostrożnym, przeciwieństwem jest lekkomyślność – nieroztropność oraz przebiegłość – cwaniactwo. Roztropność pozwala widzieć w sposób obiektywny rzeczywistość i dba o urzeczywistnianie dobra.

2. **Sprawiedliwość** – polega na tym, aby w relacjach o ludziach i faktach „oddać każdemu, co jemu należne". Należy respektować niezbywalne prawa każdego człowieka i nie naruszać jego dóbr osobistych, dbać o zachowanie prawa do dobrej sławy. Sprawiedliwość broni przed krzywdą, kłamstwem, wewnętrzna uczciwość rodzi ostrożność w wyrażaniu sądów.

3. **Męstwo** – konieczne, by walczyć o prawdę i sprawiedliwość, a także by sprzeciwiać się nieprawdzie, niesprawiedliwości i nieuczciwości. Wiąże się z narażaniem na szwank swojego bezpieczeństwa, pozwala przezwyciężyć pokusy konformizmu (tzw. święty spokój), nie być uległym w obliczu groźby, a także nie ulec szantażowi, powstrzymać się przed przyjęciem łapówki oraz przejmowaniem się opinią środowiska. Męstwo może się urzeczywistniać w dwojaki sposób: przez atak (jeśli zło jest do pokonania) lub przez opór (wstrzymanie naporu zła). Męstwo służy prawdzie i dobru, a nie osiąganiu korzyści materialnych i ambicjonalnych.

4. **Pokora** – jest nieodłączna; zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Jest to uznanie daru i swojej niewystarczalności. Sprawia, że dziennikarz się nie wywyższa, ani nikogo nie poniża oraz chroni przed pokusą autokreacji (praca ma szeroki publiczny odbiór) – na niekorzyść dla faktów i ludzi.

5. **Umiarkowanie** – dotyczy relacji do nas samych, każe uznać swoje ograniczenia, aby człowiek kierował się ku swemu celowi wolą i rozumem, a nie popędami. Istnieje potrzeba dbałości, aby przekaz był wiarygodny, a nie drżenie o tzw. oglądalność.

Ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

PIERWSZY UNIWERSYTECKI

Otwarte możliwości w Europie

Kazimierz Obodyński

W naszej uczelni funkcjonuje pierwszy w Polsce uniwersytecki wydział wychowania fizycznego. I choć obecny Wydział Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego ma dopiero trzy lata, to jego rodowód sięga dokładnie roku 1988 - czasów jeszcze Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdy to przed dwudziestu laty powstał samodzielny kierunek WF. Uczestniczyłem w kolejnych procesach kształtowania się struktur akademickiego szkolenia w zakresie wychowania fizycznego prawie od początku, bo licząc okres WSP, pracuję tutaj naukowo i dydaktycznie już 40 lat.

Na Wydziale Wychowania Fizycznego UR studenci zdobywają kwalifikacje zawodowe na dwóch kierunkach. Są to: wychowanie fizyczne oraz turystyka i rekreacja (szczególnie oblegany przez kandydatów). Studia są dwustopniowe – licencjackie i magisterskie. W obydwu przypadkach można się kształcić stacjonarnie lub na studiach zaocznych. **Zajęcia dydaktyczne prowadzone są u nas niekonwencjonalnie, nowatorsko, by wspomnieć o programie „Europejczyk", w ramach którego wykłady, ćwiczenia i zajęcia sportowe prowadzone są w języku angielskim.** W programie studiów prowadzone są też lektoraty z dwóch języków obcych. Studenci objęci programem „Europejczyk" mają możliwość kontynuowania studiów podczas wyjazdu do wybranej uczelni za granicą w ramach unijnego programu „Erasmus" (*The Lifelong Learning Programme*) na podstawie umowy bilateralnej między uczelniami. Studenci zdobywają tym sposobem nowe doświadczenia, mają dodatkowe możliwości praktycznej nauki języka obcego, a co za tym idzie poszerzania swych kompetencji. Przyszli absolwenci zyskują większe szanse zajęcia dobrej pozycji zawodowej na krajowym i europejskim rynku pracy. Jedynym kryterium kwalifikowania kandydatów do grupy „Europejczyk" jest dobra znajomość języka angielskiego.

W ostatniej dekadzie maja br. uczestniczyłem, wraz z dr. hab. prof. UR **Wojciechem Cynarskim** z naszego wydziału, w sześcioosobowej delegacji polskiej w piątej konferencji międzynarodowej *European Assocaiationfor Socjology Sport* (EASS) w Bledzie w Słowenii. Oprócz wymiany poglądów głównie nt. socjologii sportu, poznania najnowszych wyników badań, była to również okazja do nawiązania oraz zacieśnienia więzi naukowych i dydaktycznych. Kilku osobom zaproponowałem przyjazd do Rzeszowa i przeprowadzenie zajęć u nas na wydziale w charakterze *visiting professor.* Są więc duże szanse, że studenci objęci programem „Europejczyk" będą mieli okazję popracować z socjologami z Niemiec, Słowacji i Włoch.

Prowadzimy na wydziale aktywną działalność naukową i dydaktyczną. Wydawnictwa książkowe naszych autorów i publikacje w specjalistycznej prasie zagranicznej są wysoko oceniane przez fachowców. Kształcimy własną kadrę, przybywa nowych doktorów i profesorów. Niedawno mieliśmy zaszczyt wraz prof. **Romanem Kaliną** otrzymać tytuły naukowe profesora zwyczajnego.

Na szeroką skalę współpracujemy partnersko z uczelniami zagranicznymi. W tym roku dołączyliśmy dwie nowe umowy w ramach programu LLP (*Long Learning Program*) z Politechnico di Porto (Portugalia) oraz Uniwersytetem Telemark (Norwegia). Finalizujemy rozmowy w sprawie wspólnego konsorcjum naukowego z Uniwersytetem w Preszowie.

Zachęcając do studiowania na naszym wydziale chciałbym podkreślić, że absolwenci kierunku turystyka i rekreacja będą specjalistami z zakresu podróżowania i organizacji czasu wolnego. Wiedza teoretyczna i zdobyte umiejętności praktyczne predysponują ich do pracy w szeroko rozumianej turystyce i organizacji wolnego czasu na różnych szczeblach specjalizacji zawodowej. Takie przygotowanie zawodowe pozwala na kierowanie własnym przedsiębiorstwem turystycznym. Duża wiedza teoretyczna z jednej strony oraz nabyte podczas studiów umiejętności praktyczne gwarantują naszym absolwentom uczestniczenie zawodowe w złożonych przedsięwzięciach organizacyjnych w realiach współczesnej gospodarki rynkowej. Mogą pracować jako przedsiębiorcy prowadzący własne biuro usług turystycznych i rekreacyjnych, jako menedżerowie turystyki, specjaliści ds. turystyki w administracji samorządowej i rządowej, w informacji turystycznej i obsłudze ruchu turystycznego. Mogą być też specjalistami do spraw organizacji usług agroturystycznych, hotelarskich i turystycznych, a po uzupełniającym kursie kwalifikacyjnym instruktorami rekreacji o specjalnościach: pływanie, fitness, narciarstwo, żeglarstwo, opiekun dzieci i młodzieży podczas wypoczynku. Dzięki szerokiej współpracy ze światowymi liderami dostawców rozwiązań informatycznych dla branży turystycznej - Amadeus Polska oraz Galileo International - studenci kierunku turystyka i rekreacja mają możliwość praktycznego zapoznania się z oprogramowaniem typu Global Distribution System, które wykorzystywane jest do obsługi rezerwacji biletów lotniczych, hoteli, wypożyczalni samochodów itp. Mają też dostęp do systemów Amadeus i Galileo na specjalnych terminalach w pracowni informatyki.

■ Prof. zw. dr hab. Kazimierz OBODYŃSKI,
dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego
Uniwersytetu Rzeszowskiego

WYDZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO

Kierunek :
TURYSTYKA i REKREACJA

Formy kształcenia:
3-letnie studia I-go stopnia (licencjat) stacjonarne i niestacjonarne
2-letnie studia II-go stopnia (magister) stacjonarne i niestacjonarne

W toku studiów realizowane są specjalizacje:
- **obsługa i zarządzanie w ruchu turystycznym (wraz z uprawnieniami pilota wycieczek)**
- **agroturystyka**
- **turystyka konna z elementami hipoterapii**

Kierunek:
WYCHOWANIE FIZYCZNE

Formy kształcenia:
3-letnie studia stacjonarne (licencjackie)
2-letnie studia stacjonarne uzupełniające (magisterskie)
Specjalność: gimnastyka korekcyjno-kompensacyjna
Specjalizacje sportowe:
- **piłka siatkowa**
- **piłka nożna**
- **piłka ręczna**
- **koszykówka**
- **pływanie**
- **lekka atletyka**
- **szermierka**

Na obydwu kierunkach program „Europejczyk" - studia w języku angielskim.

PUNKT REKRUTACYJNY
Wydziału Wychowania Fizycznego
Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów, ul. Piłsudskiego 30 (czynny w dni powszednie w godz. 9.30 – 13.30)
Informacje: tel. 017 872-19-80

http://wf.univ.rzeszow.pl

ŚPIEWAJĄCE DRZEWO POGRANICZA

Nasza tożsamość odbija się najlepiej w innej kulturze

Już po raz piąty poeci, pisarze, krytycy i miłośnicy współczesnej literatury spotkali się w Rzeszowie na międzynarodowej sesji, by rozmawiać o problemach literatury pogranicza.

Gdzie dziś jest to pogranicze? Czy dla nas są to tylko obszary przenikania kulturowego i kontaktów po obu stronach granicy z Ukrainą i Słowacją? Nawiasem mówiąc, to właśnie Podkarpacie spośród wszystkich regionów kraju graniczy z sąsiadami na najdłuższym odcinku. Niezwykle przekonujące było stwierdzenie głównego referenta sesji, znawcy literatury kresowej prof. dr. hab. **Stanisława Uliasza**, rektora elekta Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zauważył on mianowicie, że współcześnie wszyscy żyjemy poniekąd na pograniczu, bo współczesne sposoby komunikowania i przekazy medialne sytuują nas przecież w jednej sekundzie w różnych obszarach świata. Stajemy się naraz sąsiadami ludzi nawet z dalekich antypodów. Wciąż zatem stykamy się z innymi i ich innością. Należy też dostrzegać – przekonywał prof. Uliasz – że nie ma kultur wyższych i niższych, nie należy tak klasyfikować. Są po prostu różne kultury. A w szczególności na pograniczu nie ma kultur jednoskładnikowych, są one zawsze hybrydyczne, przenikające się wzajem, wieloskładnikowe, w których ważne są zarazem odrębności określające tożsamość każdej z nich. Ta nasza tożsamość odbija się właśnie najlepiej w innej kulturze, dostrzegana jest wtedy wyraziściej. To jest takie śpiewające drzewo – jak obrazowo należałoby określić istotę pogranicza. Oblicze pogranicza ma różny wyraz: religijny, etniczny, kulturowy. Odczuwamy to na co dzień realnie i wirtualnie w dobie powszechnego Internetu. Pojęcie dawnych Kresów na Wschodzie nie ma dziś realnego umocowania. Tamte Kresy są poza obecnymi granicami. I dziś w Polsce, w prawie jednorodnym narodowościowo kraju, tęsknimy może nawet za wielogłosowością pograniczną.

Znakomitą ilustracją i puentą wywodu prof. Uliasza był przytoczony przezeń – wiersz współczesnego poety podkarpackiego **Janusza Szubera** z Sanoka *Do Wasyla Machno – poety* . Utwór osadzony w pejzażu pogranicza kultur, opisujący czytelnymi znakami różne kultury, który zaczyna się stwierdzeniem: „I pomyśleć, Wasylu, że jeszcze/ Do niedawna dzieliła nas, przyjaciół,/ Jedynie sąsiedzka miedza. Te same/ Obłoki, zadymki, ulewy, *gdzie olchy, ryby, gdzie mięta, lwy, kwietne ściany*/". Obrazuje swoistą księgę pojednań i miłości w literaturze. Szuber wskazuje bowiem w tym wierszu, jak ocalać to piękno i znaki pogranicza: „Bronić przed nicością byty, nazwy/ insygnia osadzone w rzeczach/ i wierzyć w swoje, skrybów powołanie./ Ile w tym pychy, a ile pokory?"

I nawiązaniem do tych myśli, tego nastroju i udokumentowaniem odwiecznej wspólnoty kulturowej pogranicza było również przypomnienie przez pisarza **Zbigniewa Dominę** poety słowackiego **Marcina Miedniańskiego**, piszącego pod pseudonimem **Dušan Sava Pepkin**. W 1878 roku w wierszu *Do braci Polaków* napisał on: „Od Wagu do Wisły/ Płyńcie dumek roje,/ Powitajcie w Polsce/ Przyjacioły moje." Zbigniew Domino przypomniał także wiersz, który ukraiński poeta Pawło Hrabowski dedykował polskiemu rewolucjoniście Władysławowi Sieroszewskiemu, swemu współtowarzyszowi zesłańczej niedoli sybirackiej: „Lachu, o druhu mój najszczerszy/ W oparach furii i przekleństwa/ Ojcowie leli krew strumieniem/ Lecz ten czas minął..." Zapewne, gdy spojrzeć na wzajemne relacje ludzi kultury i sztuki. Takich jak zmarły niedawno **Stanisław Sawkiw**, ukraiński pisarz i tłumacz literatury polskiej, który przełożył na ukraiński epopeję epicką Zbigniewa Dominy *Syberiadę polską*. Uczestnicy międzynarodowej sesji, za podpowiedzią Z. Dominy, uczcili chwilą ciszy pamięć S. Sawkiwa.

Rozważania o literaturze pogranicza rozpoczęto naukowym dyskursem w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Bo oprócz wykładu prof. **Stanisława Uliasza**, wysłuchano także kolejnych – dr **Zofii Brzuchowskiej** nt. twórczości Wiesława Myśliwskiego, prof. **Czesława Grzelaka** o historycznych punktach spójnych dla Polaków i Ukraińców oraz dr. **Stefana Miedzińskiego** o kronikach (literackim zapisie dziejów), które znajdują się w Bibliotece Narodowej. Toczono te rozmowy następnie i w rzeszowskim ratuszu oraz na spotkaniach autorskich w bibliotekach podkarpackich i ośrodkach kultury – w Rzeszowie, Stalowej Woli, Mielcu, Łańcucie, Strzyżowie, Gwoźnicy oraz w bieszczadzkim Bukowcu. W niedalekim Głogowie Małopolskim z dziećmi i młodzieżą spotkał się poeta wrocławski **Kazimierz Burnat**, a przewodnikiem dla niego tamże był pisarz rzeszowski **Bogusław Kotula**, który zarazem ze swym bratem Sławomirem zaprosił gościa do domu swego ojca – nieżyjącego od ćwierćwiecza regionalisty, etnografa, legendarnego doc. **Franciszka Kotuli**. Dom i obejście są swoistym muzeum.

Poezja była też wszechobecna, gdy literaci na czele z głównym organizatorem międzynarodowej sesji, prezesem rzeszowskiego oddziału ZLP **Wiesławem Zielińskim,** przybyli do rzeszowskiego ratusza, gdzie przybliżono im m.in. historię i problemy współczesne naszego miasta. W konkursowej poniekąd formie prezentowali też swoje utwory. Zgodnie przez jury i zgromadzonych literatów nagrodzony został wiersz *Na szlaku* – poety **Lam Quang My** (Nguyen Dinh Dunhg), który po polsku znakomicie przeczytała poetka z Kijowa **Dorota Jaworska**, a sam autor zaśpiewał ów tekst w rodzimym języku wietnamskim. Tamże echa pogranicza najbardziej bodaj zabrzmiały w wierszu *Lekcja polskiego* poety z Wilna **Romualda Mieczkowskiego**, chociażby w takich wersach: „O nasza kresowa mowo/ Ileż języków musisz uszanować/ Kiedy wypowiadasz/ Jedno polskie słowo..." Utwór ten rozpoczyna się od słów: „Nie miało nas tam być..."

Najliczniej obecni byli pisarze i poeci z Podkarpacia, ale równie znacząco zauważyć można było Słowaków (**Dalimir Stano**, **Radovan Brenkus**, **Richard Kitta**), gości z Ukrainy (oprócz wspomnianej **Doroty Jaworskiej**, **Stanisław Szewczenko** i **Juryj Zawgorodnyj**), z Niemiec nasi rodacy **Kazimierz Ivosse** i **Józef Pless.** Władze centralne ZLP z Warszawy reprezentował poeta i prozaik **Andrzej Marek Zaniewski**. Był też obecny krytyk literacki **Janusz Termer.** I kolejny już raz zastanawiano się, gdzie odbędzie się kolejna sesja: znowu na Podkarpaciu w Polsce, czy może na Ukrainie, albo na Słowacji, a może w Wilnie?

Fot. Ryszard Zatorski

Uczestnicy sesji – na pierwszym planie prof. Stanisław Uliasz

■ Ryszard ZATORSKI

OKNA NASZEJ DUSZY

BWA: impresje z plenerów i wystawa – 40 lat pracy twórczej Jerzego Biernata

Piotr Rędziniak

Okres wakacji wraz ze skrzętnymi przygotowaniami do wyjazdów łączy się z naszymi wyobrażeniami, jak one będą wyglądały. Oczami duszy widzimy już te rozpostarte zielenią przestrzenie łąk i lasów, głębiny lazuru jezior i mórz, czystość błękitu nieba, które chronić będzie nad naszymi głowami cały ten czar.

Dla artystów wakacje, piękno i uroki pejzażu od dawna były obiektem marzeń, by jego walory umieć przenieść na płótno. Długo artyści przedstawiali wyobrażenie właśnie pejzażu, włączając jego fragmenty do swoich alegorycznych, historycznych, czy symbolicznych dzieł. Pejzaż jako samodzielne przedstawienie to wynalazek sprzed zaledwie dwóch ostatnich setek lat. Nie dziwi, że szybko przeszedł swój rozkwit przez wierne jego odtwarzanie, po prawdziwe inspirowanie się nim. Sprawił to impresjonizm, bodaj każdemu znany kierunek w sztuce. Impresjoniści – uogólniając – najliczniej wylegli w plener dopiero w drugiej połowie XIX wieku. I opacznie, to właśnie pejzaż miast być modelem realistycznych jego przedstawień, stał się źródłem wydobywania z wnętrz twórców ich wrażeń, emocji, wszystkiego tego, co od teraz malarstwo będzie odróżniać od fotografii.

Do dziś wakacje, pejzaż, pozostały dla wielu artystów tym wspaniałym i modelem i źródłem poszukiwania w sobie tych treści, które chcą przekazać odbiorcy poprzez jego interpretację, deformację, przetwarzanie. Efekty takich działań współczesnych artystów możemy oglądać w BWA do końca lipca. Rzeszowska Galeria od wielu lat sprzyja takim działaniom, będąc współorganizatorem plenerów, które odbywają się w okolicach Rzeszowa. W dolnych salach prezentowane są prace powstałe na III Ogólnopolskim Plenerze Malarskim z udziałem gości zza granicy „Boguchwała 2007", VII Ogólnopolski Plener Malarsko-Rzeźbiarski (za sprawą udziału w nim znanego rzeźbiarza **Leszka Kuchniaka**) „Kolbuszowa 2007" oraz Ogólnopolski Plener Malarski „Orzechówka 2007".

Zachęcam Państwa do zobaczenia, jak różnie można podejść do pejzażu, czym ten pejzaż jest dziś w sztuce. Czy marzenia i wyobrażenia o wakacjach artystów pokrywają się z waszymi? A może warto spróbować pomarzyć o nich nie tylko realistycznie, baśniowo, ale może bardziej pomyśleć o nich jakąś własną impresją albo totalną abstrakcją? Gdzie liczyć się będzie rozpostarta zieleń, głębia lazuru i czystość błękitu...

Nie odbiegając od tematu, a tylko pozostawiwszy sobie smakołyk na drugą część, zachęcam również do odwiedzenia drugiej, prezentowanej w tym samym czasie wystawy w BWA. Jest to wystawa malarstwa Jerzego Biernata, znanego rzeszowskiego artysty malarza, grafika warsztatowego i wydawniczego. Prezentacja jego prac jest szczególna, tak dla samego autora jak i rzeszowskiej publiczności. Świętujemy nią bowiem 40 lat obecności **Jerzego Biernata** na naszej scenie plastycznej, 40 lat jego niezmiernie aktywnej pracy twórczej, ale i naszych owych dziesiątków lat obcowania, poznawania kolejnych dzieł tego arysty, które mieliśmy okazję widzieć na wielu wystawach prezentowanych w rzeszowskich i okolicznych galeriach, ośrodkach kultury innych okolicznościowych miejscach. Jak zaznaczył to w swoim wstępie do katalogu tej wystawy mgr **Jacek Kawałek** „...Jerzy Biernat jest artystą rzeszowskim w pełnym znaczeniu tego słowa. Urodził się w Rzeszowie i Rzeszów go ukształtował..." Bo to jeszcze przed artystyczną edukacją, odebraną w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, to rzeszowskie osobowości **Jana Zbigniewa Krygowskiego** i **Jadwigi Dziędzielewicz** niemal w pełni – zdaniem J. Kawałka – uformowały i utwierdziły jego artystyczną postawę i umiejętności, które doskonalił na Wydziale Malarstwa i Grafiki ASP w Krakowie pod okiem profesorów **Emila Krchy**, **Wacława Taranczewskiego**, **Włodzimierza Kunza** i **Mieczysława Wejmana**.

Jerzy Biernat rzeczywiście po studiach powrócił do Rzeszowa. To miasto było i jest obok miejsca, które dawało mu pracę zawodową i pole do społecznej aktywności (od 1969 roku jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków), źródłem wielu inspiracji. Jest bodaj jednym z bardziej znanych twórców zajmujących się tematyką rzeszowską. Jest autorem licznych prac, dzięki którym Rzeszów z najbardziej charakterystycznymi zabytkami, budowlami, widokami pozostanie w pamięci turystów, gości, którzy swoje wspomnienia, prywatność, jakieś pozostawione w tym mieście sprawy zabrali z sobą – wraz z jego obrazami – w inne, rozsiane po całym świecie miejsca. **Jerzy Biernat** to nie tylko wszechstronny artysta jeśli chodzi o dziedziny twórczości, jakimi zajmuje się, ale niezwykle różnorodny stylistycznie. Zacznijmy od obrazów, które powstawały na przestrzeni lat 60. – 70. XX wieku. *Gdy cię ujrzałem pierwszy raz, mokre pachniały kasztany, Zauważony,* czy *Rozbita szyba* zobaczyć w nich można świeże po studiach fascynacje autora fotorealizmem, a może i surrealizmem. I mimo że artysta z definicji jest ekshibicjonistą odkrywającym przed publicznością swoje wnętrze, wydają się tak osobiste, że z jakichś powodów autor odchodzi od tych przedstawień. Pejzaż staje się głównym źródłem, o którym pisałem wcześniej. To za jego sprawą Jerzy Biernat odkrywa siebie i zabiera odbiorcę do swojego świata. W tym pejzażu jeszcze kilka razy odsłoni rąbka tajemnicy w cyklu prac *Reminiscencje*. Mam wrażenie, iż te uroki otaczającego nas świata potrafią przenieść wszystkich w inny lepszy duchowy czas i przestrzeń. Udowadnia to też autor tej wystawy.

Jej gros stanowią pejzaże – prace o zupełnie rozjaśnionej, promiennej tonacji barw. To wyjście w plener zdeterminowało zmianę sposobu malowania i odrzucenia przysłowiowej tuby z czarną farbą. Lata zauroczenia pejzażem, tym z naszych okolic, ale i również innych (nie należy zapomnieć, że J. Biernat był uczestnikiem bardzo wielu plenerów malarskich w kraju i za granicą), udowadniają raz jeszcze to moje spostrzeżenie. Zgoła lekko – powie ktoś bardzo powierzchownie – malowane pejzaże J. Biernata, nie są wolne od bardzo przetrawionej myśli, wrażeń i odczuć ich autora. Są śladem zadumy nad ich pięknem, ale i świadomie zawoalowanym zapisem uczuć i wrażeń, których dostarczały samemu ich autorowi w czasie i okolicznościach ich powstawania. Kiedy wybierzemy się na wakacje za przykładem wszystkich autorów omówionych tu wystaw – a zwłaszcza Jerzego Biernata – otwórzmy swoje oczy na miejsca i otaczający nas świat. Dajmy mu szansę przetworzyć, zinterpretować, a może i zdeformować nasze wnętrze, duszę. Bo to podobno oczy są oknami naszej duszy.

■ Piotr RĘDZINIAK

Jerzy Biernat – „Gdy Cię ujrzałem pierwszy raz, mokre pachniały kasztany", 81x100

JERZY BIERNAT

Urodzony w 1942 roku w Rzeszowie. W latach 1962-68 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa i Grafiki. W 1968 r. uzyskał dyplom. Od tego roku samodzielna praca twórcza. Obok malarstwa, rysunku i grafiki warsztatowej (głównie litografia), realizacje malarstwa architektonicznego, projektuje plakaty, znaki graficzne, grafikę wydawniczą. W latach 1969-74 współpracuje z miesięcznikiem społeczno-kulturalnym „Profile" jako redaktor graficzny odpowiadający w całości za jego szatę graficzną. Do 1996 roku współpracuje z innymi wydawnictwami oraz z Państwowym Przedsiębiorstwem Pracownie Sztuk Plastycznych jako projektant, a następnie rzeczoznawca. Od 1969 r. przynależy do Związku Polskich Artystów Plastyków. Przez wiele lat pełni różne funkcje społeczne, m. in. sekretarza zarządu i przewodniczącego Rady Artystycznej Sekcji Grafiki. Po studiach na krótko zatrudniony w Biurze Wystaw Artystycznych. Trzykrotny stypendysta Ministra Kultury i Sztuki w latach 1977, 1982, 1983. W 1987 roku mianowany rzeczoznawcą Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie oceny dzieł sztuki współczesnej. W swoim dorobku posiada udział w ponad 350 wystawach zbiorowych o charakterze przeglądów, konkursów i prezentacji polskiej sztuki za granicą. Za swoją twórczość wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Za całokształt twórczości i wkład w upowszechnianie kultury i sztuki nagrodzony przez wojewodę rzeszowskiego w 1978 r., a w latach 1985 i 1987 otrzymał nagrodę prezydenta Rzeszowa w dziedzinie kultura i sztuka. 2008 r. – wystawa w rzeszowskim BWA jest 59. indywidualną prezentacją twórczości artysty.

DRABINĄ DO NIEBA

Wspomnienie o Józefie Szajnie

24 czerwca zmarł w Warszawie prof. Józef Szajna – wybitny polski reżyser, scenograf, grafik, pedagog i organizator wydarzeń teatralnych.

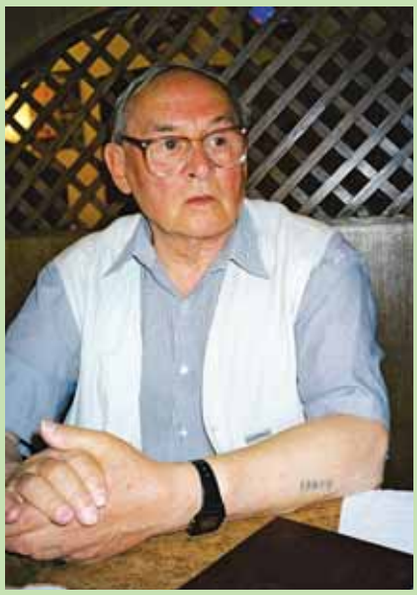

W czasie okupacji działał w ZWZ i był więziony w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Nigdy nie zapominał o rodzinnym Rzeszowie. Utrzymywał więź z przyjaciółmi i miastem poprzez swą twórczość – sceniczną i plastyczną. 6 czerwca w ubiegłym roku profesor **Józef Szajna** otrzymał tytuł doktorat honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Wtedy też honorowany był jednocześnie w Teatrze im. W. Siemaszkowej, gdzie na co dzień w foyer wita nas jego popiersie z brązu, a na poddaszu ogromna Szajna Galeria stałą wystawą dzieł podarowanych miastu przez sławnego w świecie rzeszowianina. Święcono wtedy uroczyście 85. urodziny i 65-lecie pracy twórczej Profesora oraz 10 lat istnienia tejże galerii.

Twórca kilkudziesięciu przedstawień. Rzeszowianie zapamiętali m.in. *Replikę*, z którą kierowany przezeń Teatr Studio wystąpił także w Rzeszowie. W 2002 roku przy placu Cichociemnych opodal Rynku, mistrz jako pierwszy przeszedł przez wrota własnej rzeźby *Przejście 2001* podarowanej miastu. Symbolicznie – niczym owa pomnikowa postać z autografem „Szajna" - przeszedł w obecne tysiąclecie. Honorowy rzeszowianin Józef Szajna pozostawił wtedy kolejny trwały ślad artystyczny, w miejscu – jak określił – „zderzenia starego Rzeszowa, gdzie było niegdyś getto, z nowym Rzeszowem, moim miastem." To w teatrze rzeszowskim odbyła się przed laty premiera słynnej sztuki *Deballage – Rozpakowanie* Józefa Szajny. Jej kolejne wersje prezentowano w wielu miejscach na świecie, rozsławiając Polskę i Rzeszów.

Swego czasu prof. J. Szajna stwierdził: „Moje spełnianie się w życiu, w sztuce, można dzielić na spełnienie się w reżyserii, malarstwie, próbach teoretyzowania, scenariuszach widowisk, jak *Faust*, *Dante, Cervantes*." I rzekł także: „Jestem chory na Polskę, na siebie i własny życiorys, a ponieważ przeżyłem samego siebie – ciągle czuję się w środku życia. Czuję się dużo młodszy niż lata wystukały". Ze sceny rzeszowskiego teatru na jubileuszu Józefa Szajny dobiegło wiele prawd – przestróg, także o sztuce. W orędziu do całego świata, które w ubiegłym roku z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, ten wybitny artysta wyraził przekonanie, że teatr jest „nadzieją na pojednanie". Czy „ktoś tego słucha"? – dobiegało pytanie ze sceny i niejednokrotnie w życiu, gdy mądrzy ludzie bezskutecznie próbują przekonywać do swych racji, a one jednak giną w politycznym maglu, chciałoby się powtórzyć to pytanie za profesorem Szajną. – Wznoszę własną drabinę do nieba – powtórzył też kolejny już raz i dodał: – Jedni mają pieniądze, drudzy kulturę. Rzadko się zdarza, że są to ci sami ludzie.

Dostojny, sędziwy artysta był w Rzeszowie szczęśliwy z przygotowanych mu uroczystości i aktywnie obecny w każdej minucie tych wielogodzinnych wydarzeń, jak choćby na scenie w teatrze. Żartował, że po latach jest znowu na tej scenie w roli... Hamleta. – Jestem w domu i tak czuję się, bo dom odbiera się poprzez ludzi, poprzez serdeczność otoczenia – stwierdził rok temu Rzeszowie Józef Szajna.

■ Ryszard ZATORSKI

PASJA ŚPIEWANIA

Benefis Władysława Waltosia – śpiewaka, poety, malarza

Andrzej Szypuła

„Pieśń jest moją ciszą/ miłością i niepokojem/ słyszę cię, pieśni/ w matki pacierzach,/bywasz mi, pieśni,/ pięknym wspomnieniem./ Pieśnią piszę pamiętnik/ mojego życia." Tym nastrojowym wierszem rozpoczyna się poetycki zbiór Władysława Waltosia, rzeszowskiego artysty – śpiewaka, poety, malarza. Jest tych wierszy kilkadziesiąt, pisanych w latach 2000 – 2005.

Jak pisze w posłowiu **Urszula Wiecka** „Z całości zbioru wyłania się wizerunek człowieka wiary, świadomego swojej kruchości, lecz umiejącego docenić piękno życia, piękno obecne zwłaszcza we wzajemnej relacji z drugim człowiekiem, a nade wszystko w miłości, w której objawia się wielkość daru Stwórcy i harmonia człowieka z naturą."

13 czerwca 2008 roku w osiedlowym domu kultury Gwarek przy ul. Bohaterów 5 na osiedlu Kmity w Rzeszowie miał miejsce benefis niezwykły: 60-lecia pracy artystycznej **Władysława Waltosia**. Chór **Emmanuel**, pracujący przy parafii św. Judy Tadeusza w Rzeszowie, pragnąc wyrazić wielkie uznanie dla dorobku artystycznego swego kolegi, jak napisano na zaproszeniu „wielkiego miłośnika muzyki, wspaniałego wykonawcy pieśni operetkowych i kościelnych", rzecz całą sprawnie zorganizował i przeprowadził, przy jakże wielkim oddaniu i zaangażowaniu pani prezes chóru **Marii Różańskiej**. I ja tam byłem, miód i wino piłem, jako że poproszono mnie o poprowadzenie spotkania, a co tam się działo, pokrótce opowiem.

Całe to spotkanie było dla mnie wielkim zaskoczeniem. Po pierwsze – że to już 60 lat pracy artystycznej Pana Władysława (znamy się od lat, koncertowaliśmy razem niejeden raz), po drugie – że znany wszystkim chórzystom i miłośnikom muzyki w Rzeszowie świetny tenor Pan Władysław nie tylko wspaniale śpiewa, ale także pisze wiersze i pięknie maluje (wszechstronnie utalentowana artystyczna dusza, co w swej skromności ukrywał skrzętnie przed szerszą publicznością) i po trzecie – że znalazło się tylu przyjaciół jego talentu i artystycznej osobowości, którzy ten benefis starannie przygotowali i uczcili – kwiatami, czekoladowym tortem, toastami, śpiewami, którym nie było końca... Z gratulacjami przybyły delegacje zaprzyjaźnionych chórów (w wielu z nich śpiewa nasz Mistrz, często partie solowe), z rzeszowskiego oddziału Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w osobie **Marii Troniny**, a i ks. proboszcz **Stanisław Tomkowicz** gratulował Mistrzowi wielorakich talentów, których przecież w życiu nie zmarnował i rozwinął na chwałę Bożą i ku pokrzepieniu ludzkich serc. Obok licznych gratulacji, miałem i ja wielką przyjemność przekazać Jubilatowi uroczysty adres od Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, wyrażający wielki szacunek i uznanie dla Mistrza za wieloletnią, oddaną służbę w dziedzinie kultury muzycznej.

A w części artystycznej uroczystości wiersze Pana Władysława prezentowali: **Józefa Bryg**, **Zdzisław Szostek** i **Stefan Miłoś**. **Marzena Wiśniewska** – skrzypce i **Maria Dubrawska** – fortepian grały piękne utwory instrumentalne, zaś nastrojowe pieśni śpiewał Chór **Emmanuel** pod dyrekcją **Romana Olszo-**

wego, w tym także z Panem Władysławem w roli solisty. A potem były śpiewy i życzenia, serdeczne i ciepłe wspomnienia, rozmowy i refleksje nad czasem, który, choć mija, to dzięki pieśniom i muzyce jakby zatrzymuje się na chwilę...

Był Pan Władysław w środku powojennej rzeszowskiej kultury muzycznej. A czasy nie były łatwe. Jak sam wspomina, jego artystyczna kariera zaczęła się od skopania go przez strażnika w więzieniu, gdzie przebywał za śpiewanie patriotycznych pieśni. Po latach okazało się, że żebra były złamane, ale nie serce, które pałało gorącą miłością ku muzyce...

Były więc solowe występy w spółdzielczym klubie Relax, w Domu Kultury Kolejarza, w operetce *Królowa Przedmieścia* i *Trembita* w słynnym Studiu Operowym przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, udział w festiwalach i konkursach pieśni i piosenki, uwieńczony licznymi nagrodami. Były też pieśni religijne śpiewane z chórami kościelnymi, arie operowe i operetkowe, nierzadko w duecie czy tercecie, m. in. z **Heleną Maroń**, **Bogdanem Jedliczką**, **Janem Jawniakiem**, liczne nagrody i wyróżnienia, których tutaj wymienić nie sposób. Były występy solowe i z chórami podczas Bernardyńskich Wieczorów Muzycznych, Koncertów Wielkanocnych Alleluja organizowanych w kościele św. Judy Tadeusza w Rzeszowie, śpiew w chórze chłopięco-męskim pod dyrekcją **Urszuli Jeczeń-Biskupskiej** czy w Chórze Filharmonii Rzeszowskiej. Był więc Pan Władysław wszędzie tam, gdzie było zapotrzebowanie na piękny śpiew.

Pan Władysław pełni nadal swoją misję z wielkim oddaniem i pasją. Wyraża to w formie najpiękniejszej, jaką człowiek wyrazić może – poprzez poezję, malarstwo, muzykę i śpiew. Dziękujemy Mu za to i życzymy wiele zdrowia, sił i opieki Bożej w dalszym artystycznym pielgrzymowaniu. Ad multos annos!

■ Andrzej SZYPUŁA,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

Władysław Waltoś śpiewa z towarzyszeniem Kazimierza Dzięgiela podczas opłatka w parafii św. Józefa na Staromieściu w Rzeszowie w 1998 roku.

SEZON W MASCE

Premiery, festiwale, nagrody

Ewa Piotrowska

W czerwcu zakończył się 52. sezon artystyczny w historii Teatru Maska. Był on bardzo udany dla rzeszowskich lalkarzy, którzy wzięli udział w aż trzynastu prestiżowych festiwalach teatralnych.

Przygotowane w Masce przedstawienia były prezentowane w Bułgarii, na Ukrainie, w Tunezji, w Turcji, na Litwie i w Pradze, można je było także zobaczyć między innymi w Olsztynie, Poznaniu, Nowym Sączu i Krakowie. Nie zabrakło ich również na XXI Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym WALIZKA – jednym z najważniejszych przeglądów małych form teatralnych, oraz na VI Warszawskim Pałacu Teatralnym – organizowanym co dwa lata festiwalu, prezentującym najlepsze polskie spektakle lalkowe.

Scena ze spektaklu „O Pryszczycerzu i Królewnie Pięknotce"
Fot. R. Kocaj

Ze swoich festiwalowych podróży rzeszowscy lalkarze przywieźli w tym sezonie 6 nagród. Scenografia **Marii Kanigowskiej-Belcar** do przedstawienia *Mitologia Greków – interpretacje* oraz muzyka **Bogdana Sehina** do tego spektaklu zostały nagrodzone na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów *Lalkowych dla Dorosłych „PIERROT" 2007 w Starej Zagorze w Bułgarii. Chłopczyk z albumu* w reżyserii **Rimasa Drieżisa**, ze scenografią **Julii Skuratovej** i muzyką **Bogdana Szczepańskiego** zdobył uznanie jury XXIII Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Lalek w Opolu, które postanowiło przyznać mu dwie nagrody – za reżyserię i scenografię. Przewodnicząca jury, **Irena Kun**, uzasadniając werdykt powiedziała, że na festiwalu było wiele spektakli mądrych, wzruszających i pięknych. Najpiękniejsze były te, które łączyły w sobie te trzy cechy, i właśnie takie spektakle zostały nagrodzone. *Chłopczyk z albumu* został także uhonorowany przez Zarząd i Kapitułę Atestów przy Polskim Ośrodku Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatrów dla Dzieci i Młodzieży ASSITEJ – „Atestem – Świadectwem Wysokiej Jakości i Poziomu Artystycznego". Polski Ośrodek ASSITEJ nagradza wartościowe przedstawienia od 1999, kiedy to powołano Kapitułę Atestów, składającą się z krytyków i twórców teatru, w tym laureatów Nagrody im. Jana Dormana. Przedstawienie Drieżisa zdobyło także dwie nominacje do nagród podczas Światowego Festiwalu Sztuki Lalkarskiej – Praga 2008: w kategorii spektaklu dla dzieci i za najlepszą kreację artystyczną. Jego walory dostrzegła także warszawska publiczność, która pełniła rolę jury podczas VI Warszawskiego Pałacu Teatralnego. *Chłopczyk z albumu* zajął w głosowaniu publiczności drugie miejsce, przegrywając ze zdobywcą pierwszej nagrody minimalną różnicą głosów.

W sezonie 2007/2008 czterokrotnie zapraszaliśmy widzów do wspólnego świętowania premier. Pierwszą z nich była *Salome* Oskara Wilde'a, przedstawienie przeznaczone dla młodzieży i dorosłych, a więc odbiegające nieco od zwykłego repertuaru Maski. Kolejne premiery minionego sezonu *Urodziny pieska i kotki*, *Cudowna lampa Aladyna* i *O Pryszczycerzu i Królewnie Pięknotce* przeznaczone były dla dzieci.

Do sukcesów minionego sezonu możemy także zaliczyć powiększenie funkcjonującego w Teatrze Maska Muzeum Lalek Teatralnych. W nowych pomieszczeniach muzeum prezentowana była wystawa składająca się z ponad 50 lalek i elementów scenografii z przedstawień *Roland Szalony*, *Czarodziejski młyn*, *Bajki oraz Czary mary i...*, zaprojektowanych przez **Adama Kiliana**, **Andrzeja Aleksandra Łabińca**, **Elżbietę Oyrzanowską** i **Leszka Ołdaka**. Spektakle zostały dobrane w ten sposób, by zaprezentować różne rodzaje lalek teatralnych, m.in. marionetki sycylijskie, lalki prowadzone przed aktorem i klasyczne kukły. Aby najpełniej przedstawić zwiedzającym specyfikę teatru lalkowego, gotowe lalki zestawiono z projektami, według których zostały wykonane. We wrześniu w Muzeum Lalek Teatralnych będzie prezentowana nowa wystawa, do której zwiedzenia już dziś wszystkich serdecznie zapraszam.

■ Ewa PIOTROWSKA,
dyrektor artystyczny Teatru Maska w Rzeszowie

WAKACJE Z MUZYKĄ

Artystyczne wydarzenia z udziałem Filharmonii Rzeszowskiej

20 czerwca sala Filharmonii Rzeszowskiej wypełniła się po brzegi słuchaczami, a na scenie pojawił się rozbudowany zespół wykonawców, których poprowadził maestro Marek Pijarowski: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rzeszowskiej, Chór Polskiego Radia w Krakowie, Bożena Harasimowicz, Urszula Kryger, Paweł Skałuba, Piotr Nowacki.

Na koncercie, który kończył sezon artystyczny wykonano *IX Symfonię d-moll* op. 125 **Ludwiga van Beethovena**. Utwór ten jak żadne inne dzieło sztuki w kulturze europejskiej urosło do rangi uniwersalnego symbolu walki z losem i cierpieniem, dążenia do szczęścia oraz braterstwa wszystkich ludzi. *Symfonia* wsparta tekstem *Ody do radości* **Fryderyka Schillera** jest wszędzie tam, gdzie ludzie jednoczą się w swym dążeniu do wolności. Wykonywano ją podczas wojny w Warszawskim Getcie, przy zburzeniu Berlińskiego Muru, brzmiała ona w stolicach państw wyzwalających się spod wpływów Związku Radzieckiego, towarzyszy igrzyskom olimpijskim, stała się hymnem Unii Europejskiej. Niepohamowana energia, która bije z tej muzyki, jej przesłanie ideowe sytuuje ją jako jedno z najwybitniejszych dzieł w historii muzyki. Każde jego wykonanie jest wyjątkowym wydarzeniem dla słuchaczy.

Koniec sezonu artystycznego w Filharmonii im. Artura Malawskiego nie oznacza zamknięcia instytucji i braku koncertów symfonicznych. Tradycyjnie 1 lipca Międzynarodowe Kursy Muzyczne im. Zenona Brzewskiego zainaugurował koncert w Filharmonii im. Artura Malawskiego w Rzeszowie – niezwykły koncert, bo z udziałem aż dwóch orkiestr. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rzeszowskiej pod dyrekcją **Tomasza Chmiela** z udziałem wybitnego solisty – wirtuoza skrzypiec **Konstantego Andrzeja Kulki** – wykonała *Koncert skrzypcowy A-dur* op. 8 **Mieczysława Karłowicza**. Druga orkiestra – Warszawska Orkiestra Smyczkowa im. Zenona Brzewskiego z dyrygentem **Andrzejem Gębskim** i młodymi utalentowanymi solistami: **Marią Włoszczowską** i **Patrycją Mynarską** – skrzypce, **Martą Kordykiewicz** – wiolonczela – prezentowała utwory **Henryka Wieniawskiego**, **Mieczysława Karłowicza**, **Karola Lipińskiego** i **Romualda Twardowskiego**.

Po raz pierwszy w Rzeszowie miały miejsce Międzynarodowe Warsztaty Pianistyczne „Idea-Obraz-Technika". Swój początek miały w Olsztynie w 2002 roku, z inicjatywy Stefana Kutrzeby z Yla-Satakunnan College of Music w Finlandii oraz Michała Szczepańskiego z Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Młodzi adepci sztuki pianistycznej z Polski i ze świata mogli doskonalić swoje umiejętności pod okiem wybitnych profesorów. Warsztaty trwały od 4 do 12 lipca, a wykładowcami byli pianiści: **Olga Łazarska** z Akademii Muzycznej w Krakowie, **Oksana Rapita** z Akademii Muzycznej im. Łysenki we Lwowie, **Stefan Kutrzeba** i **Michał Szczepański**. Seminarium i ćwiczenia z improwizacji poprowadziła **Katarzyna Stankowska**. Gościem specjalnym tegorocznych warsztatów był wybitny polski pianista i kameralista prof. **Tadeusz Chmielewski** z Akademii Muzycznej w Łodzi. Warsztaty zwieńczył koncert 12 lipca, w którym wystąpili soliści **Alicja Oktabska** (Kraków), **Ewa Danilewska** (Opole), **Radosława Jasik** (Katowice), **Hanna Pankova & Julia Tałyzina** (Lwów), **Łukasz Chrzęszczyk** (Kielce), **Hubert Rutkowski** (Hamburg); Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Rzeszowskiej poprowadził **Tomasz Chmiel**. Warsztaty te odbywały się pod patronatem prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferenca,** a ich organizatorami, oprócz Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, Filharmonii im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, było Towarzystwo im. Józefa Hofmanna we Wrocławiu. Towarzystwo Hofmannowskie ma w swym założeniu popularyzację metody Chopina w nauczaniu gry na fortepianie. Najbardziej istotnym elementem tej metody jest zaproponowany przez Chopina sposób formowania instrumentalnych nawyków gry w ścisłym powiązaniu z artystyczną stroną interpretacji: idea–dźwięk (kontrola barwy i dynamiki), ocena ergonomiczności zastosowanego ruchu, korekta obu elementów charakteru brzmienia i efektywności ruchu (wyraz artystyczny). W rozumieniu metody – rzetelnej techniki pianistycznej nie da się kształtować w oderwaniu od pracy nad artystycznie najważniejszymi elementami gry. Pedagogiem, który w sposób pełny zastosował ją w swej pracy i uzyskał wybitnie doskonałe wyniki był prof. **H. Neuhaus** (1888-1964). Jego pozycja w światowej pedagogice fortepianowej jest porównywalna do pozycji takich mistrzów, jak **Teodor Leszetycki** czy **Leopold Godowski**. Mimo że od śmierci prof. Neuhausa upłynęło już wiele lat – zarówno idea, którą realizował w swej pracy, jak i sposób, w jaki wcielał ją w życie, są dalej aktualne.

Począwszy od niedzieli 29 czerwca do końca sierpnia w kościołach Rzeszowa rozbrzmiewać będzie ponownie muzyka. Będzie to już XVII edycja Festiwalu Muzycznego „Wieczory Muzyki Organowej i Kameralnej w Katedrze Rzeszowskiej i Kościołach Rzeszowa".

Większość koncertów odbędzie się w rzeszowskim kościele katedralnym, który od początku pozostaje głównym miejscem realizacji festiwalowego cyklu. Koncerty odbywać się będą ponadto w zabytkowych świątyniach miasta: w bogatym w barokowy wystrój kościele farnym, świetnym akustycznie kościele Chrystusa Króla oraz w malowniczym kościele w Rzeszowie–Zalesiu. Muzyka organowa przeważać będzie podczas wszystkich koncertów. Tej bowiem sztuce poświęcony jest od samego początku cykl. Jej uzupełnienie stanowić będzie muzyka kameralna. Wykonawcy zaprezentują dzieła klasyki muzycznej, począwszy od wczesnego baroku aż po kompozycje współczesne. Podczas większości koncertów zabrzmią utwory klasyka organowej muzyki XX wieku, **Oliviera Messiaena**, którego setną rocznicę urodzin świat muzyczny obchodzi w bieżącym roku.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia świątyń w niedzielne wieczory, aby obcować ze sztuką muzyczną w miejscach przepełnionych mistyką sakralną, ubogaconą piękną i zróżnicowaną architekturą. Wstęp na wszystkie koncerty festiwalu pozostaje bezpłatny.

■ Michał RUT
Filharmonia im. Artura Malawskiego
w Rzeszowie

Orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej z maestro Markiem Pijarowskim

JEST CO POKAZAĆ

Stworzyć muzeum dla kolekcjonerów

Stanisław Rusznica

W Rzeszowie nastała moda na tworzenie różnych muzeów. Ostatnie wieści o utworzeniu, powiedzmy sobie szczerze, jakby konkurencyjnego Muzeum Historii Miasta Rzeszowa, podniosły temperaturę emocji włodarzy miasta oraz Muzeum Okręgowego.

Nie znamy do końca prawdziwego podłoża, co powoduje, że miasto chce prowadzić taką placówkę. Ze strony miasta trochę to dziwne, bo każda gmina chciałaby, aby na jej terenie marszałek województwa prowadził - jak to dzieje się w Rzeszowie – muzea, bibliotekę, dom kultury, filharmonię, teatr i wiele innych jednostek, np. oświatowych i służby zdrowia. Rzeszów jakby nie dostrzega tego. Panuje tu jakaś zaściankowość, chęć bycia lepszym. Tylko od kogo? Prowadzić rywalizację z profesjonalnymi instytucjami wojewódzkimi to naprawdę nie ma sensu. Miasto jakby nie chce wiedzieć, że tylko wspólnymi siłami można coś sensownego zrobić.

Pozostańmy przy muzeach. W marcu otwarto Muzeum Lalek Teatralnych w pomieszczeniach Teatru Maska. To cenna inicjatywa. Wreszcie wychodzimy z magazynów do sal wystawowych, żeby można było przybliżyć zwiedzającym istotę scenografii teatru lalek. Trzeba pokazać swoje zbiory z różnych spektakli, które schodzą z afisza. Na topie jest tworzenie Muzeum Dobranocek. To też ciekawa propozycja. Kolekcja oryginalnych maskotek i gadżetów związanych z dobranockami, jak wiemy z zapowiedzi, ma znaleźć wkrótce swoje lokum. Podziwialiśmy już w części tę kolekcję w budynku wejścia do podziemnej trasy turystycznej. Może dla tej kolekcji powinno być miejsce w Muzeum Lalek Teatralnych w Teatrze Maska? Tematycznie oba zbiory mają chyba coś wspólnego. Spróbujmy je połączyć a nie tworzyć coś oddzielnego.

Oddzielny temat, na który warto byłoby przy tej okazji zwrócić uwagę, to sprawa zbiorów kolekcjonerskich. Warto w mieście pomyśleć o jednym wspólnym dla nich miejscu. Rzeszowianie zapewne chętnie chcieliby oglądnąć niekiedy życiowy dorobek wielu ludzi. Jest co pokazać. Pomóżmy wyzwolić społeczną aktywność mieszkańców naszego miasta. Niech to będzie muzeum – miejsce kolekcjonerów pasjonatów wielu rzeczy, których na co dzień nie można zobaczyć. Wiele na ten temat mówią na antenie radiowej oraz piszą w rzeszowskiej prasie **Wojciech Jama** i **Paweł Pasterz**.

■ Stanisław RUSZNICA

TRADYCJE I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Rozmowa z Marią BŁAŻKÓW, zastępcą dyrektora SCK w Mielcu ds. biblioteki

W tym roku przypada okrągły jubileusz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu...

– Mielecka Biblioteka Publiczna istnieje od 1948 roku. W październiku 2008 r. planujemy obchody sześćdziesięciolecia. Będzie to okazja do pewnych podsumowań. Przypomnę tylko, że od 1998 roku biblioteka działa w strukturach Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu. Posiada Bibliotekę Główną z 4 agendami udostępniania i 6 filii bibliotecznych. Łącznie mamy około 300 tys. egz. zbiorów bibliotecznych, dzięki czemu plasujemy się na drugim miejscu na Podkarpaciu wśród bibliotek publicznych - po Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie. Z naszych zbiorów korzysta ponad 16 tysięcy czytelników. Pod tym względem MBP w Mielcu sytuowała się w ubiegłym roku na trzecim miejscu pośród wszystkich bibliotek publicznych Podkarpacia, po bibliotekach w Rzeszowie i Krośnie.

Maria Błażków

Tradycja łączy się tu ze współczesnością.

– Miejska Biblioteka Publiczna powstała z połączenia w 1992 roku dwóch dużych bibliotek: Robotniczego Centrum Kultury przy WSK PZL Mielec o tradycjach lotniczych (jej patronem był Janusz Meissner, znany pisarz i lotnik) i publicznej, której zawsze bliska była idea „małej ojczyzny". Tak też jest i obecnie. Nie tracimy jednak z oczu tak charakterystycznego dla młodego pokolenia otwarcia się na świat. Ustawicznie dbamy o rozwój biblioteki. Rokrocznie przybywa około 7 tys. nowych książek. Od 2005 roku nasi czytelnicy mogą korzystać bezpłatnie z Internetu. Nadchodzący jubileusz jest okazją, by przypomnieć o ambitnych planach na najbliższą przyszłość. Mówi się o planie budowy nowoczesnego gmachu biblioteki na miarę XXI wieku.

Obok rozmaitych przedsięwzięć lokalnych, a tych jest bez liku, MBP w Mielcu uczestniczy w różnych akcjach regionalnych i ogólnopolskich, promujących czytelnictwo.

– Biblioteka prowadzi różne formy upowszechniania książki i czytelnictwa np. konkursy, wystawy czy spotkania. Uczestniczymy w ogólnopolskiej akcji „Cała Polska czyta dzieciom", a od dwóch lat razem z Wydawnictwem Ossolineum z Wrocławia i Wydawnictwem Literatura z Łodzi w akcji „Z książką na walizkach – Wędrująca Biblioteka". W tym roku w ramach tej akcji odbyły się II Podkarpackie Spotkania Pisarzy z Młodymi Czytelnikami. Odwiedzili nas pisarze: **Ewa Chotomska**, **Kalina Jerzykowska**, **Wojciech Karwacki**, **Arkadiusz Niemirski**, **Kazimierz Szymeczko** i ilustratorka **Joanna Zagner-Kołat**. Gościli również u nas na spotkaniu literackim dwaj pisarze z Ukrainy, **Stanisław Szewczenko** i **Jurij Zawgorodnyj**, uczestnicy międzynarodowej sesji literackiej. Wspomnę, że każdego roku odbywa się w naszej bibliotece około 10 spotkań autorskich.

Czy współpracujecie z Rzeszowem?

– Przede wszystkim to związek merytoryczny z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Rzeszowie. Wymienić też należy współpracę z Podkarpackim Instytutem Książki i Marketingu, współwydawcą z SCK w Mielcu zbioru wierszy (z lat 1967-2003) **Wiesława Kulikowskiego**, poety mieszkającego w Mielcu, a także współorganizatorem spotkań z pisarzami i poetami, m.in. z **Józefem Baranem** i **Elżbietą Wojnarowską**. Mielecka Grupa Literacka „Słowo", działająca przy naszej bibliotece, podtrzymuje kontakty z Wojewódzkim Domem Kultury, w którym w tym roku odbyła się prezentacja almanachu *Z podróży na wyspy słowa*. Cieszy nas fakt, że Rzeszów staje się coraz bliższy czytelnikom Mielca. Tu również ukłon i podziękowania kieruję w stronę miesięcznika społeczno-kulturalnego „Nasz Dom Rzeszów".

Dziękuję za rozmowę.

■ Rozmawiał Edward GUZIAKIEWICZ

FURA WIELKIEGO SPORTU

Wielkie tłuste lata – kiedy to było?

Bogusław Kotula

Była kiedyś w małym, acz wojewódzkim już Rzeszowie, naprawdę fura wielkiego sportu. Wiodące dyscypliny sportu znalazły nad Wisłokiem żywy kwiat paproci. Porównywanie TAMTEGO wielkiego z obecnym marazmem, nie ma najmniejszego sensu.

Okres niemieckiej okupacji zabrał z wisłokowego grodu wiele i wielu. Rzeszowowi dostało się po trosze w spadku po przedwojennym województwie lwowskim, dużo możliwości, nie tylko zresztą sportowych. Młoda robotnicza Stal i przepełniona miejską tradycją Resovia. Obie zawsze mocno grały na uczuciach i... nerwach. Współczesna istota wyczynu sportowego, aby dogodzić gustom cywilizacji, wymaga milionowych nakładów finansowych. Kto wie, ile kosztuje np. akcja złapania „za rękę" niedozwolonego dopingu? Korupcja i transfery, widzimisię zawodników, działaczy i sponsorów.

Wielkie tłuste lata rzeszowskiego sportu! Kiedy to było? Niestety, już w ubiegłym wieku. Wspaniałość filmu czy sztuki teatralnej bierze się z gry często jednego tylko aktora. W sporcie nie jest inaczej. Gwiazdorzy bieżni i toru, boiska, kortu i ringu... Oni robią grube pieniądze i rządzą milionami euro, dolarów, funtów, a od niedawna rubli. Działacze, trenerzy, doradcza szara strefa robi za reżyserów. Tak było, jest i pewnie tak zostanie. Ale wróćmy na chwileczkę do lat 60. i 70. – na boiska, bieżnie i tory przy rzeszowskich ulicach: Langiewicza, Hetmańskiej i Wyspiańskiego. Zajrzyjmy, proszę, do pawilonu Resovii na Olszynkach, do Klubowej i przylepionych do niej basenów i kortów. To był świat sportu „zupełnie w innym stylu..." Gwiazdorzy czy autorytety? Zawodnicy, działacze i... sportowi żurnaliści! Ludzie z wysokich półek, nie tylko towarzyskich. Pewnie inne były wówczas regały.

Mistrz oszczepnik Janusz Sidło i redaktor Andrzej Kosiorowski

Żeglarz Henryk Jaskuła i redaktor Jan Filipowicz

Włodzimierz Wasyłyn z Tarnowa, bardzo popularny w powojennym Rzeszowie człowiek z fajką, czyli po prostu „Faja". Szkoda, że dzisiaj jednoznacznie zapomniany, a tylko wymieniony w *Złotej Księdze Resoviaków*, opublikowanej przez redaktora **Andrzeja Kosiorowskiego** w 2005 roku na jubileusz 100-lecia ukochanej Resovii. Pan Włodzimierz pracował w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych. I tu uwaga: był tam księgowym! Działał w piłkarskiej „okręgówce" i razem z **Fryderykiem Gwizdakiem** zaczynali o rzeszowskim sporcie mówić w krakowskiej rozgłośni radiowej. Włodzimierz Wasyłyn był hojny dla tych na murawie, bieżni i ringu. Wielu ludzi Resovii to dzisiaj osoby na wiecznie zapisane w legendzie tego niepospolitego klubu. Większość z nich już dawno „po tamtej stronie" boiskowych ogrodzeń. Czy tylko czas zapomniał o Nich?

Tadeusz Probola i **Edward Słowik**. Pierwszy – to nie tylko znakomity pedagog i wychowawca, ale człowiek, który skutecznie potrafił grać z młodzieżą nie tylko w tę kopaną. Drugi, wieloletni prezes klubu, potrafił dla Resovii zrobić dosłownie wszystko, a czasem nawet więcej! Nazwiska, funkcje, dokonania, sukcesy, porażki. Tak jest zawsze, kiedy rozumie się sport jako życiowe powołanie. Niekiedy skrajnie niewdzięczne.

Włodzimierz Wasyłyn

Nie wolno pominąć tych wychowawczych walorów, które mieli w sobie absolwenci wyższych studiów AWF-u i WSWF-ów z Krakowa, Wrocławia, Poznania. **Stanisław Grzesik** i **Zbigniew Lipka**, **Sławomir Kotula** i **Emil Gołąb**. **Janusz Strzelczyk** i **Andrzej Kosiorowski**, **Marian Marciniec** i **Adam Konieczny**. Trenerzy i szkoleniowcy: **Wiesław Bomba** i **Stanisław Piątek**, **Jacek Biliński** i **Adam Czarnek**, **Jerzy Konieczny** i **Marian Marciniec**. To tylko kilka nazwisk, które swoim autorytetem, talentami i możliwościami oddziaływania na jednostkę i grupę potrafiły wytworzyć nie tylko klimat i atmosferę do walki ze słabościami i zwątpieniem, ale – a może przede wszystkim – określały charakter i barwę nie tylko klubową. Silne osobowości.

Na koniec kilka zdań o sportowym dziennikarstwie. Ci żurnaliści mieli poważanie i sprinterskie miejsca. Radio i prasa. Opiniotwórcze działanie i wiarygodne puentowania. Wielka to siła i odwaga**. Zbigniew Rybak** i **Jan Filipowicz**. **Adam Socha** i **Andrzej Kosiorowski** autorytety żywego sportowego słowa, które niewątpliwie oddziaływały znacząco na kariery gwiazdorskie zawodników. A jak jest dzisiaj? Policyjne psy szczekają na stadionach, a kopie się dalej. Nie tylko piłkę, bo i ...ławki, ogrodzenia!

■ Bogusław KOTULA

Swoista kolebka rzeszowskiego sportu – Olszynki jeszcze bez kortów i pawilonu

Prawdziwi i oddani resoviacy: drugi z lewej Tadeusz Probola, obok Włodzimierz Wasyłyn, za nim Janusz Strzelczyk. Drugi z prawej Henryk Nykiel, trzeci Edward Słowik.

Kwiat ówczesnego dziennikarstwa sportowego. Od lewej: Andrzej Kosiorowski i Zbigniew Rybak, drugi z prawej – Adam Socha.

SIATKARSKI SZLAK

Aneks do monografii

Wiesław Sipowicz

W monografii A. Kosiorowskiego i A. Kowala, wydanej z okazji 60-lecia podkarpackiej siatkówki, zabrakło zdarzeń z lat pięćdziesiątych minionego wieku. W tym okresie utworzono Polski Związek Piłki Siatkowej, a wojewódzki jego oddział powstał w Rzeszowie.

Jednym z wybitniejszych jego działaczy był ówczesny nauczyciel WF **Michał Różański**. Skoro w monografii pomieszczono poczet nestorów: **Romana Dynowskiego**, **Stefana Przybylskiego**, **Antoniego Rajzera**, **Henryka Winiarskiego**, **Adama Cibickiego**, **Tadeusza Kocoja**, **Jana Strzelczyka i Wandy Lichowskiej**, to dlaczego zabrakło tam właśnie Michała Różańskiego? Może przez nieuwagę.

Autorzy w rozdziale „Na młodzieńczym szlaku" dokumentują medalowe osiągnięcia młodzieży. Twierdzą, że pierwsze medale zdobywali młodzi siatkarze Stali Mielec. W 1964 r. siatkarki zdobyły tytuł mistrzowski, zaś juniorzy szkoleni przez Adama Cibickiego wywalczyli w 1966 roku brązowy medal. Trenowana przez Wandę Lichowską drużyna MKS Zryw zdobyła w 1969 mistrzostwo Polski juniorów. Autorzy odnotowują dalsze sukcesy siatkarskiego szlaku młodzieżowego. Po mielczanach osiągali je siatkarze Resovii szkoleni przez **Jana Górskiego**, **Jerzego Dudzińskiego**, **Wiesława Radomskiego** i **Jana Strzelczyka**. Tutaj także brakuje kilku istotnych informacji.

Drużyna szkolna prof. M. Różańskiego, która zdobyła mistrzostwo Polski w 1957 roku. Stoją od lewej: Jan Szeliga, Krzysztof Kawa, Kazimierz Bożek, Henryk Pietrucha. Leżą od lewej: Wiesław Sipowicz, Władysław Gajdek, Janusz Zimny.

Koło Korzenie Siatkówki działające przy Stowarzyszeniu Nasz Dom – Rzeszów zebrało wiele cennych pamiątek siatkarskich z lat pięćdziesiątych, które dostępne są na stronie internetowej www.siatka.zstadm.pl. Z dokumentacji tej wynika, że trener Jan Strzelczyk jest absolwentem Technikum Mechanicznego i zarazem wychowankiem Michała Różańskiego. Już w 1957 roku zespół prowadzony przez Michała Różańskiego zdobył mistrzostwo Polski juniorów Związku Sportowego Zryw. W składzie tej drużyny grali tacy zawodnicy, jak: **Wiesław Sipowicz**, **Krzysztof Kawa**, **Henryk Pietrucha**, **Janusz Zimny**, **Mieczysław Komeczko**, **Władysław Gajdek**, **Jan Szeliga**, **Kazimierz Bożek**. Większość z nich to późniejsi zawodnicy drużyn rzeszowskich i działacze PZPS. Michał Różański wychował przynajmniej 26 zawodników, którzy zasilali siatkarskie kluby Rzeszowa. Szkoda, że te, jakże istotne fakty z dziejów naszej siatkówki nie znalazły uznania u autorów monografii rzeszowskiej siatkówki. W USA żyje syn **Michała Różańskiego – Janusz**. Wie, że nasze koło Korzenie Siatkówki upamiętniło dorobek ojca. Skierował do mnie list. Dziękuje w nim wszystkim, którzy przyczynili się do zachowania pamięci o wychowawczych osiągnięciach Michała Różańskiego.

■ Dr inż. Wiesław SIPOWICZ

REŚOVIA ODŻYŁA

Nadzieje olimpijskie

Justyna Róg

Ponad trzydzieści lat sympatycy Resovii musieli czekać na wielkich siatkarzy, reprezentantów kraju w Rzeszowie. Teraz w stolicy Podkarpacia jest ich aż czterech. Po raz ostatni w latach 70. rzeszowscy gracze brali udział w olimpiadzie. Takie siatkarskie potęgi jak Bebel, Such, Gościniak czy Karbarz były filarami polskiej reprezentacji.

Po tak długim czasie podpory kadry, nadzieje olimpijskie znów chcą grać w Resovii. Trzech byłych zawodników wicemistrza kraju - **Paweł Woicki** (rozgrywający), **Marcin Wika** i **Krzysztof Gierczyński** (obaj przyjmujący) oraz broniący już od sezonu barw rzeszowskiego klubu **Krzysztof Ignaczak** (libero), znaleźli się w szerokiej kadrze na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. Kto by pomyślał, że „Sovia", która tak niedawno (sezon 2003/2004) awansowała do siatkarskiej ekstraklasy, zgromadzi w swoich szeregach tak silny skład.

Jednak czy zawodnicy Resovii dostaną szanse i otrzymają powołanie do dwunastki meczowej na igrzyska i pojadą do Pekinu? Wielu fachowców mówi, że tak. Wydaje się, że „Igła" już na stałe zagrzał miejsce w kadrze i może okazać się olimpijskim pewniakiem. Mimo że trener **Raul Lozano** nie zabrał go na MŚ w 2006 roku, od tego czasu to **właśnie Krzysztof Ignaczak** coraz częściej otrzymuje dowody zaufania od argentyńskiego szkoleniowca. **Paweł Woicki** z powodzeniem został zmiennikiem **Pawła Zagumnego**, wygryzając weterana **Łukasza Żygadłę**. **Marcin Wika** i **Krzysztof Gierczyński** różnią się wiekiem i doświadczeniem. Pierwszy jest młodym wilkiem, który świetnie wykorzystuje szansę daną od Raula Lozano. Coraz częściej pojawia się w wyjściowej szóstce. Drugi to doświadczony i utytułowany zawodnik, który powrócił do reprezentacyjnych rozgrywek po dłuższym czasie.

Lista powołanych na tegoroczne Igrzyska Olimpijskie prezentuje się imponująco. Umieszczeni zostali na niej „starzy wyjadacze", jak i nowicjusze. Kogo jednak wybierze trener? Pozostają nam tylko spekulacje. Możemy cieszyć się z tego, że po tak długim czasie Resovia urosła w siłę i mamy aż czterech reprezentantów kraju w naszej rzeszowskiej ekipie. Teraz ściskajmy kciuki za to, aby tak jak za dawnych lat nasi rzeszowscy zawodnicy dostali szanse zawalczyć o najwyższe cele na olimpiadzie.

■ Justyna RÓG

NA KOLANACH

Podkarpacka piłka nożna

Wiesław Zieliński

Od czasów tytułów mistrza Polski, zdobywanych przez Stal Mielec, udziału także Stali Rzeszów w europejskich pucharach, a także występów w ekstraklasie Igloopolu Dębica, Stali Stalowa Wola i Siarki Tarnobrzega, a w II lidze Polonii i Czuwaju Przemyśl, Wisłoki Dębica i Resovii – futbol w województwie podkarpackim ciągle toczył się po równi pochyłej. Wydaje się jednak, że obecnie piłka nożna w naszym regionie sięgnęła całkowitego dna.

Do sportowego poziomu podkarpackich drużyn: Wisłoki Dębica, Stali i Resovii Rzeszów, które - poza I-ligową Stalą Stalowa Wola - grać będą od przyszłego sezonu w III lidze lubelsko-podkarpackiej, dostroili się działacze. Afera, jaka wybuchła z udowodnionym przekupstwem w meczu V ligi pomiędzy EC Elektrociepłownią Rzeszów i Hermanem Hermanowa, ukazała całą beznadzieję tej jakże pięknej dyscypliny sportu. Przypomnieć bowiem należy, że jako pierwszy w głośnej aferze korupcyjnej wśród sportowych arbitrów piłkar-

skich aresztowany został I-ligowy wówczas sędzia Antoni F. ze Stalowej Woli. Do grona zatrzymanych doszli też obserwator i sędzia z Mielca. Jednak przypadku przekupstwa na tak niskim szczeblu rozgrywek piłkarskich nie zanotowano nigdzie poza sportowym Podkarpaciem!

Nic dziwnego, że sporo uczciwych ludzi, związanych z regionalnym futbolem na dobre i złe, czuje się upokorzonych obecną sytuacją. Wydaje się jednak, że nic nie jest w stanie wprowadzić w zły humor prezesa Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej Kazimierza Grenia i jego przybocznej świty. Roman Małek opisał już w naszym miesięczniku stan euforii i samozadowolenia, jaki towarzyszył odbytemu w dniu 1 czerwca (!) wyborowi nowych władz podkarpackiej centrali. Prezes Greń jednym tchem wymieniał swoje dokonania i sukcesy. Działacze zgromadzeni na zjeździe delegatów Podkarpackiego ZPN bili prezesowi gromkie brawa, wychodząc zapewne z założenia, że to tylko jemu awans do nowej I ligi zawdzięcza Stal Stalowa Wola oraz drużyny piłki halowej. Ci, którzy nie mieli w składzie Kazimierza Grenia, nie zdołali awansować do nowej II ligi i za tak poważne uchybienie występować będą w lubelsko-podkarpackiej III lidze, zwanej złośliwie pszenno-buraczaną. Podkreśleniem, samozadowolenia, czyli finałem finałów zjazdu delegatów w Boguchwale było jednogłośne powierzenie funkcji prezesa na następną kadencję, a jakże, znowu Kazimierzowi Greniowi! Przy czym, nie wahano się naruszyć statutu związku, rezygnując z tajnych wyborów na rzecz jawnego podniesienia dłoni w geście, kto jest za, a kto przeciwko prezesowi tysiąclecia w podkarpackiej piłce nożnej.

Nie można bowiem przy tym argumentować, że zjazd delegatów jest najwyższą instancją i może decydować o sposobie wyboru swoich władz. Może tak czynić, ale tylko w obrębie postanowień statutu, a ten jasno głosi, że wyboru prezesa można dokonać tylko w sposób tajny! Tego zapisu nie jest w stanie zmienić nawet fakt, że Kazimierzowi Greniowi brakowało kontrkandydata. Tak więc prezes Greń, który pełnił funkcję w czasie, gdy aresztowano podkarpackich sędziów i obserwatora, konsekwentnie zapowiada walkę z korupcją w podkarpackim piłkarstwie. Kilkuletnie „sukcesy" tego człowieka i jemu podległych oraz uległych działaczy to niewątpliwie stałe obniżanie się poziomu drużyn w rozgrywkach ligowych. Za te niewątpliwe „osiągnięcia" ma po swojej stronie oddanych sobie dziennikarzy sportowych i w zasadzie nikt nie jest w stanie zakwestionować pozytywnej roli, jaką odgrywa Kazimierz Greń nie tylko w regionalnej piłce nożnej. Tylko patrzeć, jak będziemy mieć prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej w osobie Grzegorza Laty i wiceprezesa krajowej centrali w osobie Kazimierza Grenia. To dopiero będzie prawdziwy sukces podkarpackiej piłki nożnej, a nie obu panów działaczy, za których kadencji Podkarpacie doznało totalnego upadku do niewyobrażalnych dołów.

■ Wiesław ZIELIŃSKI

WIROWANIE NA PLANIE

NANGAR KHEL

Zapatrzeni w Macierewicza i Ziobrę orężni prokuratorzy dają do wiwatu, że hej! Wpierw kazali trzasnąć o glebę i skuć niczym mafioso kilku polskich żołnierzy z amerykańskiej wojny w Afganistanie. Żandarmeria prowadziła ich w pozycji kuczno-łamanej pod okiem kamer, żeby wszyscy mogli podziwiać głupotę militarnej prokuratorni. Każdy kraj dba o swoich wojaków, ale nie Polska. Chłopaki trochę sobie posiedzieli, bo prokuratorzy postanowili odkryć nikomu niepotrzebną zbrodnię wojenną, niczym tę w Katyniu albo i Wołyniu. Admirał i pułkownik, nazwisk nawet nie warto publikować, twierdzą, że nasi wojacy to okrutne bandziory, godne stryczka, bo kul szkoda. Według nich w Afganistanie nie ma żadnej wojny, a talibowie to kulturnyj narod i w dodatku umundurowany, żeby każdy z daleka widział jaki jest zadbany i wyperfumowany. Reszta zaś stanowi potulną trzódkę jedzącą z ręki i kochającą na zabój swoich najeźdźców. Ci nasi prokuratorzy, którzy proch wąchali jedynie w czasie salwy honorowej na Powązkach, albo z okazji rocznicy cudu nad Wisłą, kiedy to ksiądz Skorupka pogonił bolszewików, wiedzą najlepiej co dzieje się w Afganistanie i niepotrzebne im żadne wizje lokalne. Fakt, że żaden talib nie chodzi w mundurze, że na każdym kroku czyhają zasadzki, że nie obowiązują tam żadne konwencje, że tamtejsza wojownicza hołota strzela do ludzi, dzieł sztuki i wszystkiego co nie podoba się im, nie ma znaczenia. Oni wiedzą swoje. Polski żołnierz ma ginąć jak pod Cecorą, a strzelać wolno mu tylko z korkowca i na wiwat, a nie do wroga. No bo mógłby trafić i co wtedy? Tylko prokurator. Każdy, który chciałby sobie strzelić nawet w obronie własnej powinien wcześniej uzyskać pisemną zgodę orężnego prokuratora, albo strzelać najwyżej z bata. Najlepiej przed wyjazdem na patrol giwerę zostawić w magazynie i jechać zbrojny jedynie w ostrogi, błogosławieństwo kapelana i wiarę, że jakoś uda się przeżyć. Proponuję panów prokuratorów od zbrodni wojennych wysłać ciupasem do Afganistanu na pół roku i niechaj sobie podefilują z gałązką oliwną, albo innym zielskiem w zębach wśród uduchowionej społeczności talibskiej. Później będą mieli prawo pieprzyć głupoty o zbrodniach wojennych. Jestem przekonany, że dali by tyły już z pierwszej przejażdżki po tym kraju.

BETONOWY OGRÓD

Marszałek województwa i jego wicek postanowili rzeszowian uszczęśliwić inwestycyjnymi priorytetami, które wpisali do unijnego programu. Skoro już wszystko zostało załatwione i mieszkańcy miasta nie mają żadnych zmartwień, pora na zafundowanie im wydziału teologicznego przy Seminarium Duchownym i ogrodów na placu z Pomnikiem Walk Rewolucyjnych. Już widzę tę bujną roślinność w najbardziej zasmrodzonym spalinami miejscu w Rzeszowie, pośród której będzie relaksować się klasa robotnicza, inteligencja pracująca i wahające się chłopstwo. Ogród w tym miejscu jest tak potrzebny jak wrzód na zdrowym ciele klasy robotniczej, a Cholewiński Rzeszowowi. Niezbędny w tym miejscu parking trzeba będzie przenieść do Pysznicy albo innego Jasła. No i znowu pojawi się problem z pomnikiem. Do ogrodów, i w dodatku pielgrzymkowych, nie za bardzo pasuje. Nie będzie dobrze konweniował z klęcznikami i kropidłem. Panowie marszałkowie w swojej niezgłębionej mądrości mają zapewne i w tej sprawie jakieś rozwiązanie. Sądzę, że odbiega ono zdecydowanie od idei Asnyka. Ze swej strony proponuję zatem pomnik uciąć w połowie i osadzić tam symbole patriotyczno-chrześcijańskie. Od strony północnej patriotycznego marszałka Cholewińskiego, koniecznie na białym koniu, a od południowej chrześcijańskiego Rzońcę na osiołku. Przy czym ten na koniu powinien trzymać się ogona osiołka. Całość obowiązkowo musi być zwrócona frontem do klasztoru, a zadem do stolicy. Niech tam wiedzą gdzie ich miejsce. Nad wicemarszałkiem koniecznie należy umieścić gwiazdę, a nad marszałkiem gołębicę z gałązką oliwną w czym trzeba. Tak uformowany monument będzie robił piorunujące wrażenie na każdym przybyszu, który dla uciechy będzie tu wracał aby pośmiać się. Zaś co do kwiatów, najlepiej wykonać je z betonu. Nie trzeba podlewać i jaka trwałość!

■ Roman MAŁEK

PLAMY I KROPKI

Przy ul. Podwisłocze w Rzeszowie na parkanie w czerwcu br. *Fot. Józef Gajda*

Jerzy Maślanka

CZEKANIE NA CUD

Kiedy na Euro nam nie wyszło
i są odczucia tego blade,
marzenie o finale prysło,
czekamy więc na Olimpiadę.

Minima prawie osiągnięte,
stroje już idą do poprawki,
PKOL przed tym wielkim świętem
ustala za medale stawki.

Bo przecież wszystkim nam potrzeba,
jak pszczółce Mai plastra miodu
i tej codziennej kromki chleba:
rekordów, zwycięstw - czyli podium!

Kucharz, psycholog, masażysta,
swych działań mają chytry program.
I choćby słabsza forma przyszła,
to się nie damy łatwo ograć.

Gdy rośnie wiara i nadzieja,
ze smutkiem trzeba powspominać:
Szewińskiej, Wszoły i Kuleja
na pewno nam zabraknie w Chinach.

Choć walcząc z sercem i brawurą
los może zdarzyć – jest inaczej.
W jednej punktacji bądźmy górą
ilością VIP-ów i działaczy.

PS
Musimy jednak się wykazać,
a pesymistą tu nie jestem,
słabość wyników można zmazać
wywiadem, gestem i protestem.

KARNAWAŁ MIŁOŚCI

Baran (21 III - 20 IV) Więcej czasu poświęć rodzinie i sprawom domowym. Trzeba to kiedyś zrobić.

Byk (21 IV - 20 V) Cudownie spędzisz czas na łonie natury. Naciesz się bliskimi. Wzbudzisz podziw. Niewykluczony romans.

Bliźnięta (21 V - 21 VI) Czeka Cię trochę podróży, ale też odwiedziny rodziny, dzieci. Znajdź czas dla siebie.

Rak (22 VI - 22 VII) Lipiec to karnawał miłości. Przełamiesz bariery, które utrudniały porozumienie.

Lew (23 VII - 23 VIII) Nareszcie zmienisz otoczenie, które zaczęło Cię już nudzić. Trochę chęci, a resztę urlopu możesz spędzić pod palmami.

Panna (24 VIII - 22 IX) Przed Tobą duże zadania. Staniesz się bardziej przebojowa. Wzbudzisz zainteresowanie.

Waga (23 IX - 23 X) Miłość potrzebna jest Ci do życia. Rozejrzyj się uważnie wokół siebie.

Skorpion (24 X - 22 XI) W lipcu wakacje udane, ale aktywne. Przed wypoczynkiem załatw jeszcze kilka ważnych spraw.

Strzelec (23 XI - 21 XII) Czeka Cię sporo radości i miłe wydarzenia w życiu towarzyskim. Zachwyci Cię wspomnień czar.

Koziorożec (22 XII - 20 I) Chcesz trochę odpocząć, ale rodzina Cię potrzebuje. Znajdź czas na przemyślenie ważnych życiowych decyzji.

Wodnik (21 I - 19 II) Ciekawiej będzie w drugiej połowie miesiąca. Oderwiesz się od codzienności. Imprezy z udziałem interesujących osób.

Ryby (20 II - 20 III) Wyluzuj się i dopieść najbliższych. Potrzebujesz kontaktu z kulturą.

FRASZKI

Adam Decowski

NAGROBEK NATURYSTKI
Paradowała po plaży
jak ją Pan Bóg stworzył.
Zasadom swym wierna do końca,
z gołą d... poszła na sąd Boży.

RUTYNIARZ
W ciągłym sięganiu po kieliszki
oswoił nawet białe myszki.

* * *

Nawet klika
ma swojego przewodnika.

STO MILIONÓW
Z obiecanych nam stu milionów
mieliśmy mieć zysku bez liku.
I cisza. Ani me, ani be,
ani kukuryku.

RZECZ LUDZKA
Czasem i pani
może być na bani.

KLĘSKA
Najczęściej w naszym kraju,
panuje klęska ... urodzaju.

O SOBIE
By fraszką trafić do całej ludzkości
to mój największy grzech
nieskromności.

AKTYWISTA
Zawsze to robił
w społecznym czynie.
Pod jednym kopał dołki,
drugiemu podłożył świnię.

ZBYT PÓŹNO
Dopiero wtedy doceniamy świnkę,
gdy z niej podadzą do stołu szynkę.

MAŁOLAT
Jeszcze nie umie rozebrać zdania,
a już rwie się do kochania.

PRACOWITY
Wysiłku nie szczędzi,
kiedy bimber pędzi.

SZKODA!
Seksbombę kiedyś miałem.
Dzisiaj jest niewypałem.

NA URZĘDNICZKĘ
Nim się rzuci w pracy wir
robi w biurze manicure.

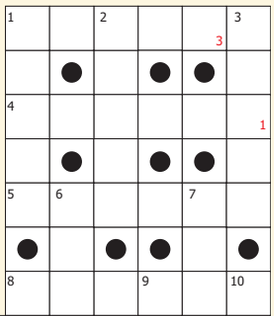

KRZYŻÓWKA NR 33

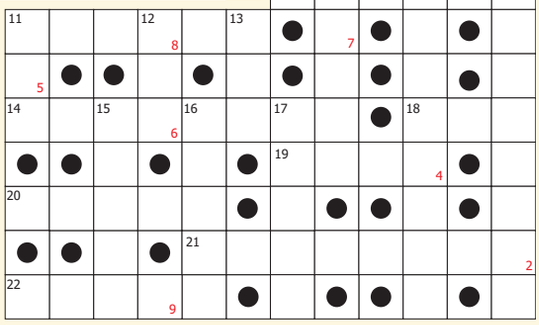

Poziomo: **1/** bez niej nie ma elektrowni wodnej, **4/** struś albo kiwi, **5/** miał to być zwis męski, **8/** żartobliwy kawał, **11/** tam dopiero piorą, **14/** aprowizacja, **18/** też wierzba, **19/** śpiewny protest, **20/** dowód niewinności, **21/** do potrząsania u Sarmaty, **22/** kamień, ale szlachetny.
Pionowo: **1/** atrofia, **2/** śmieć w ziarnie, **3/** promieniotwórczy chlorowiec, **6/** ryż zapiekany z mięsem, **7/** bije wszystko, **9/** zwyrodniały cesarz, **10/** krwista purpura, **11/** żonaty ksiądz, **12/** grzywiasty kot, **13/** Gardnem, **15/** boska siedziba, **16/** telewizyjny Krzysztof od uśmiechów, **17/** hitlerowska partia.

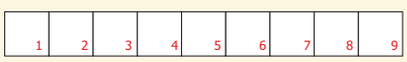

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.
Rozwiązanie krzyżówki numer 32: KOLĘDNICY.

RO-MA

REKLAMA

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY

-PAPIERNICZE
-BIUROWE
-SZKOLNE
-KREŚLARSKIE
-FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

DOSTAWY 24h NA TELEFON

Elektromontaż Rzeszów SA

Profesjonalne systemy oświetlenia dróg i mostów

www.elektromontaz.com.pl

ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

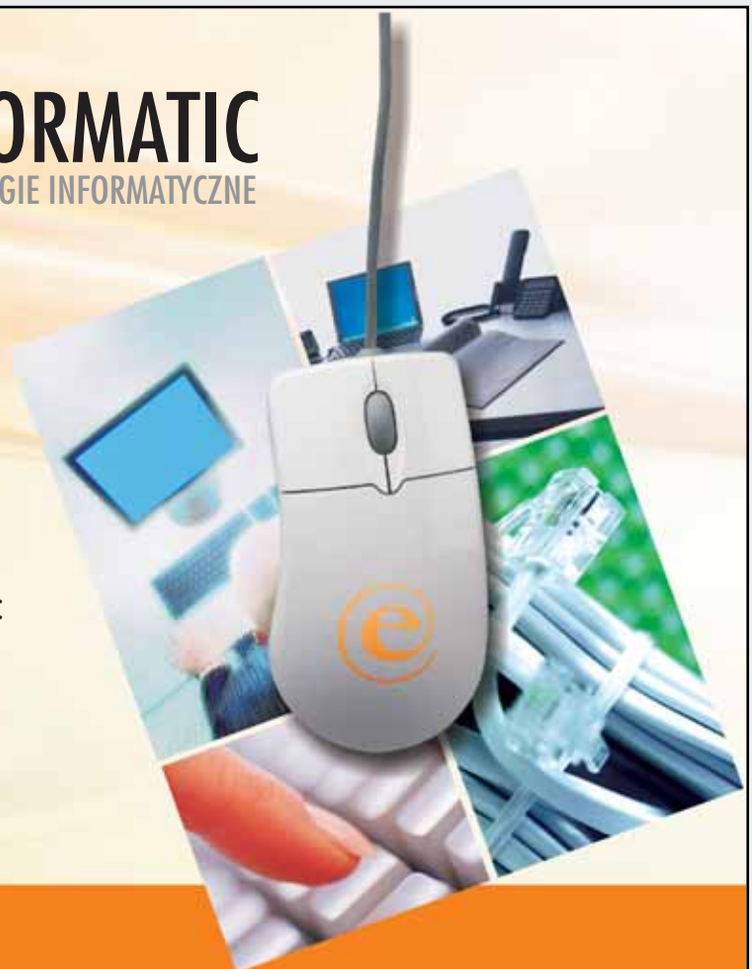

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszow, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

domres
sp. z o.o.
Sprzedaż mieszkań

Nowe osiedle
przy ul. Sikorskiego w Rzeszowie
DOMRES Sp. z o.o.
36-020 Biała 488, tel./fax (017) 23 02 710
e-mail: biuro@domres.pl
www.domres.pl

SARIA
Małopolska

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z ubojni, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski.
Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku. W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. **Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych.** Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie
Oddział w Przewrotnem
36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
e-mail: sariaprzewrotne@sariapolska.pl
www.sariapolska.pl

ZAPEL SERVICE
Hotel
Pokoje 1,2,3,4 - osobowe
(łazienki, TV, telefon, internet)
HOTEL ODEON RESTAURACJA
Restauracja
Wesela, studniówki.
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie.
Sylwester, catering.
Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00

KORPORACJA VIP Sp. z o.o.
TÜV CERT
DIN EN ISO 9001:2000
Nr rejestracyjny 71 100 H 080
Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206
SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjavip.pl
www.korporacjavip.pl
PCV
ALUMINIUM
DRZWI
okna
aliplast
ALUMINIUM SYSTEMS
Roto
deceuninck

REKLAMA

REKLAMA

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Sp. z o.o.
35-959 Rzeszów, skr. poczt. **516**
ul. Langiewicza 37
tel. 017 862 99 29, 854 01 63
fax 017 862 86 46
e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl
http://www.igl.pl

IGL INTEGRAL RZESZÓW®

PPH INTEGRAL Sp. z o.o. założona w roku 1987 należy do największych i najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w systemie generalnego wykonawstwa. Świadczy usługi budowlane z zakresu:
- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- modernizacje i remonty
- sieci zewnętrzne kanalizacyjne, gazowe i cieplne preizolowane
- instalacje wewnętrzne wod-kan., co. i c.w.
- hale stalowe ASTRON

obiekty inżynieryjne:
- kotłownie olejowe i gazowe
- oczyszczalnie ścieków
- stacje uzdatniania wody
- wymiennikownie

Wyróżniona:
- laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play za 2004 r.
- otrzymał Rubinową Odznakę Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2006
- posiada Certyfikat Wiarygodna Firma Województwa Podkarpackiego roku 2006

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001 od 2003 roku.

Z nami warto budować!